



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, dnia 22 lutego 1947

Zmiany w rządzie

Premier Attlee wyznaczył na miejsce zmarłej Heleny Wilkinson nowego ministra oświaty w osobie Jerzego Tomlimsona, przenosząc go z dotych-czasowego stanowiska ministra robót publicznych, które piastował od chwi-ki utworzenia rządu. Karol Wilhelm Hey, podsekretarz parlamentarny ministerstwa zdrowia, zostaje ministrem robót publicznych. Tomlinson obejmuje w gabinecie miejsce panny Wilkinson, a Hey, chociaż nie będzie członkiem gabinetu, zostaje tajnym radcą.

Tomlinson kształcił się w szkole powszechnej w Lancashire i zaczął pracować w przędzalni, mając 12 lat. Zostawszy sekretarzem związku zawodowego robotników przędsalnianych, został wybrany do parlamentu przed samą wojną, brał udział w rządzie koalicyjnym jako jeden z sekretarzy parlamentarnych w ministerstwie pracy. gdy ministrem był Bevin. Był prze-wodniczącym Zrzeszenia Miejskich Urzędów Oświaty w hrabstwie Lan-

Ministerstwo robót publicznych kieruje budową i utrzymaniem wszystkich budynków i fabryk państwowych. Hey może się wykazać wielkim doświadczeniem w sprawach samorządowych i prócz tego dobrą znajomością kwestii mieszkaniowej w powojennych stosunkach, którą nabył jako podsekretarz ministerstwa zdrowia. Ogólne kierownictwo i pieczę nad sprawami mieszkaniowymi ma oczywiście minister zdrowia, Bevan.



Belogeeja z Burmy, która przyjechoła do Angili celem przeprowadzenia rozmów w sprawie niezawistości Burmy, odwiedziła dnia 23. t. 1947. premiera C. R. Attice na Downing Street 10. Od lewej ku prawej: U Ba Pe, Thakin-Mya, Sir Stafford Cripps, R. R. Attice,

W numerze:

WSPÓŁCZES NA CHIRUR-GIA PLASTYCZNA

UNIA POŁUDNIOWO-AFRYKANS::A

ANGIELSKA POEZJA MIĘ-DZYWOJENNA (IV)

WYSTAWA OBRAZÓW KRÖLEWSKICH

Amnestie w Polsce przyjęto w Londynie z zadowoleniem

Prasa brytyjska rozpisuje się sze-roko o szczegółach dotyczących u-stawy o amnestii, która według oświadczenia prezydenta Bieruta ma być ogłoszona przez rząd polski.

Według danych w prasie warunki amnestii wydają się być wspaniało-myślne i szerokie. Z tego powodu spotkały się z uznaniem Londynu.

Min. Bevin zawsze wyrażał życzenie, żeby możliwie największa ilość Polaków wracała do kraju. Rząd angielski ma nadzieję, że wprowadzenie zamierzonej przez rząd polski ustawy o amnestii zachęci wahają cych się do zgłoszenia się do repatriacji, jak to już uczyniła ponad 1/3 Polaków, o których wiadomo rządo-

Rodzina królewska w Afryce Południowej Zatarg w Izbie Gmin

Z programu podróży

Dnia 17 lutego rano król Jerzy VI wraz z rodziną przybył do Capetownu witany przez tłumnie zgromadzoną ludność Afryki Południowej. Generał Smuts przybył na pokład Vanguardu, aby w imieniu dominium powitać rodzinę krolewską.

Po raz pierwszy w historii król an-gielski odwiedza Płd. Afrykę. Księż-niczki angielskie po raz pierwszy w życiu wyjechały z W. Brytanii.

Podczas podróży po Uni; Płdn.-A-frykańskiej rodzina królewska prze-jedzie z górą 16 tysięcy km. Podróż okrężna rozpocznie się i zakończy w Capetown a obejmie wszystkie czte ry prowincje oraz autonomiczną ko-lonię pidn Rodezję. Basutoland Swa-ziland, Zululand i protektorat Becha-naland. Rodzina królewska zwiedzi winice, pola złotodajne kopalnie diamentów sady, spichlerze rezerwaty dzikich zwierząt i parki narodowe Poza tym obejrzy wielkie ośrodki przemysłowe oraz liczne cuda przyrody, z których słynie Płdn Afryka.

Przygotowano już odpowiednie miejsca na zebrania tubylców zwane "indaba" podczas których tubylcy będą mieli sposobność oglądać swego najwyższego wodza króla Jerzego. Podczas tych uroczystości na olbrzymich ogniskach piec się będa niezliczone ilości wołów a tańce : przemowy krajowców będą ważnym punktem programu owych barwnych ceremonii.

Król i królowa osobiście wybrali dary które podczas uroczystości zostaną wręczone wodzom różnych plemion Para królewska cieszy się też ze sposobności zapoznania się z rodzinami farmerów, których folwarki rozrzucone są po Veldzie; pociąc królewski zatrzyma się w różnych nie-Przewidzianych w rozkładzie jazdy miejscach, by rodzina królewska mogła wstępować do samotnych farm na filiżankę herbaty i nieoficjalną pogawędkę

SRUBOWIEC LADUJE NA "VANGUARDZIE"

Dwa zdarzenia w podróży króla Je-rzego VI i królowej Elżbiety do po-łudniowej Afryki wywołały niezwykle zainteresowanie w Wielkiej Brytanli. Wywołały je, ponieważ były niespodziewane — i przedstawiają ten rodzaj wyczynu, który przeciętny Anglik uważa niby za zrozumiały sam przez się, ale który go napawa skryta duma. skrytą dumą

Następnego dnia po wypłynięciu z Portsmouth okrętu Vanguard z rodziną krolewską na pokładzie, gazety opublikowały mnóstwo cieka-wych fotografii, przedstawia acych wyjazd Przypuszczano, że są to osta. mie zdjęcia do czasu przyjazdu pa-ry królewskiej do Capetown po sie-demnastu dniach. Lecz już w ponie-działek rano opublikowano nowe fograne przedstawiające krola i lową przyjmujących salut, gdy "Vanguard" napotkał w kanale Ła Manche flote krajowa - oraz fotografie księżniczek ciepło ctulonych z powodu zimna spacerujących po pokładzje z rodzicami.

Fotografie te otrzymano dzieki temu, że po raz pierwszy w historii u-dało się młodemu pilotowi lotnictwa marynarki wylądować w śrubowcu na pokładzie okrętu wojennego.

Gdy porucznik Kenneth Martin Reed startował nad Kanał, szalała burza śnieżna i widoczność była o-graniczona do 1 m. Przeleciawszy 04 km wynurzył się z zamieci i dostrzegł Vanguarda" w pogodnej przestrzeni między chmurami Spotkał go dzięki niezwykle precyzyjnemu iotowi qdyż śrubowiec pozbawiony był łączności radiowej. Bez żadnego przygotowania, w ciągu 35 sekund, wylądował na powierzchni 12 m² na pokładzie "Vanguarda". Podano mu paczki z fotografiami i po pięciu minutach odleciał. Przyglądała się temu z zainteresowaniem rodzina królewska, a królowa filmowała lądowanie swoim

M. Reed ma lat 25. Ma za soba 700

godzin lotu śrubowcem. Rozwój tego sprzętu lotniczego czyni wielkie postępy w Wielkiej Brytanii. Minister Poczty zawiadomił w dwa dni później Izbę Gmin, że kwestia użycia śrubowca do przewozu poczty jest brana pod uwagę. Równocześnie wyjaśniona została

druga zagadka. Podano do publicznej wiadomości, że "Vanguard" jest pierwszym okrętem wojennym, wy-posażonym w radiową aparaturę do nadawania fotografii. Pierwsze transmitowane zdjęcia przedstawiają olbrzymie fale, uderzające o boki okrętu. Widać z nich jak skutkiem zawie ruchy flaga królewska, wyhisowana na główny maszt w chwili gdy 1 lu-tego król wstąpił na pokład okrętu, została podarta na strzepy. Ta ewentualność została jednak przewidzinna i były inne flagi w rezerwie; tak więc, gdy "Vanguard" 17 lutego wpłynał do zatoki, nowa flaga królewska powiewała znów na maszcie.

(Patrz fotografie na str. 6 i 7).

Wielka Brytania dzieli się tajemnicami turbiny odrzutowej

Rzeczoznawcy ośmiu krajów u-czestniczą w Londynie w dwutygodniowym kursie, tyczącym turbiny od-

Poparty przez Ministerstwo Zaopa-trzenia, kurs prowadzony jest przez firmę Power Jets, którą założył wy-nalazca Frank Whittle i którą rząd przejął w roku ubiegłym.

Firma Power Jets jest w posiada-niu ponad 1000 patentów. niezbędnych do budowy turbin odrzutowych Kurs powinien przynieść W. Brytanii zagraniczne aktywa w płatnościach za licencje użytkowania tych paten-

(Patrz nr. 7 (16) "Gł. A.": Silniki odrzutowe w samolocie przyszłości.)

Debata w Izbie Gmin na temat kryzysu opałowego wywołała atak na rząd na wielką skalę. Atak ten prowadził na szerokim froncie Churchill, który krytykował bez ogródek ministrów socjalistycznych i sam socjalizm.

Jego zdaniem nie wolno rządowi zrzucać całej winy na warunki atmosferyczne, wojnę, uprzednią działalność konserwatystów, czy jakiekol wiek inne przyczyny. Churchill jest zdecydowany utrzymać czujność narodu, zwróconą na fałszywą politykę i mieumiejętne kierownictwo, z po-wodu którego naród cierpi i będzie cierpiał nadał, dopóki z lekcji grum-townie nie skorzysta. Podtrzymywany przez Robertsona, poprzedniego ministra rolnictwa, Churchill wyrażał się pogardliwie o wynikach, osiągniętych przez ministrów, którzy stale wygłaszają kazania o planowaniu i pełnym zatrudnieniu. Te ataki na rzad doprowadziły oczawiście do rząd doprowadziły oczywiście do szczegółowej obrony, wygłoszonej przez mówców rządowych, co do porządu w ostatnich kilku dniach, tygodniach i miesiącach, przy ostrvch przypomnieniach polityki konserwatystów. Rząd ma przekonanie, że działał w najlepszej wierze biorac pod uwage wszystkie trudne okoliczności, w obliczu których znaj-dował się od chwili zakończenia wojny. Jest jednakże oczywiste, że będzie musiał w lecie przyszłego roku zastosować jeszcze bardziej niepopulame metody niż zeszłego roku, aby uniknać powtórzen a się obecnej sytuacji. Dalton powiedział: "Nie możemy dopuścić do jednei rzeczy: aby z początkiem zimy znów były tak skąpe nasze zapasy węgla. Jakiekolwiek środki są potrzebne by temu zapobiec - muszą być przedsięwzięte. Znaczy to. że w miesiącach letnich, kiely produkcja przekracza zużycie, musimy zapewnić nagromadzenie za-pasów. Musimy wprowadzić daleko idace ograniczenia zużycia elektryczności i gazu w gospodarstwach domowych; zużycie to przekroczyło rozsądne granice w naszej obecnej sy-

Dalton powiedział następnie, że

biorąc pod uwagę obecne doświadczenia, trzeba opracować plan rozdziału i przydziału taki jak dla konsumen-tów przemysłowych. "Jakkolwiek będzie wyglądać zużycie, musi być ono dostosowane do produkcji w takiej mierze, aby nasze zapasy pozostały wystarczające, gdy wejdziemy w okres zimowy".

"Liczymy oczyw.ście na rozsądne poparcie opozycji w sprawie środków, obliczonych dla osiagniecia tego celu. Ponieważ godzą się z celem muszą się zgodzić na środki. Rząd my wszyscy pragniemy wyciągnąć odpowiednią naukę z tego incydentu. Wszyscy zostaliśmy jednej strony musi być ostrzeżeni: z wieksza produkcja węgla, z drugiej strony lepsza regulacja jego zapotrzebowania".

Największa sieć lotnicza

W bieżącym tygodniu Izba Gmin obraduje nad dodatkowym budżetem dla personelu potrzebnego w lotnictwie cywilnym. Personel ten jest potrzebny dla obsługi technicznej lotnisk, dla regulacji ruchu powietrznego oraz innych pomocy nawigacyjnych. Nadto w związku ze wzrostem komunikacji i uruchomieniem nowych linii lotniczych "B. O. A. C." (Brytyje skie Towarzystwo Lotnictwa Zamorskiego) potrzebuje dodatkowej sumy Ł 800.000. "BOAC" obecnie obsługuje największą sieć lotniczą na świecie, ma flotę złożoną z 200 samolotów, podczas gdy Brytyjskie Linie Lotnicze Europy mają 199 samolotów, a Brytyjskie Linie Lotnicze Płd. Ameryki maia 27 semolotów

Autonomiczne Dominia

Król otwiera sesję parlamentu A. P.

21 bież. m. król Jerzy VI otworzył parlament połudn.-afrykański. Ceremonia ta podkreśliła konstytucyjne stanowisko króla w rządzie Unii. Stanowisko to jest równoważne ze stanowiskiem króla w rządzie Zjednoczonego królestwa.

Pierwsza wojna światowa wykazala dojrzałość Dominiów, w uznaniu czego w Lidze Narodów otrzymały one miejsca indywidualne. W 1926 r Komisja Konferencji Imperialnej, pod przewodnictwem Lorda Balfoura, rozpatrzyła ten nowy stan prawny Dominiów, a w raporcie swoim ustaliła, że wszystkie samorządzące się narody, należące do wspólnoty, t. zn. Dominia i Zjednoczone Królestwo, to autonomiczne społeczności w obrębie Imperium Brytyjskiego, równe pod względem stanu prawnego, w żaden sposob jedno drugiemu nie podlegające, czy to w sprawach wewnetrznych, czy zagranicznych, chocjaż zjednoczone przez wspólną wier-ność koronie, a dobrowolnie połączo-ne jako członkowie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów'

Częściowo przez rezolucję konferencyj imperialnych w latach 1926 i częściowo przez Statut Westminsterski (1931 r.) usunięto anomalia prawne. Od tej pory żadna ustawa wydana przez parlament Zjednoczonego Królestwa nie mogła dotyczyć któregokolwiek z Dominiów, chyba że Dominia pragnęły tego w jakimś poszczególnym wypadku. Statut Westminsterski skasował prawomocność Ustawy Kolonialnej z r. 1865, według której jeżeli "kolonialna" ustawa kolidowała z ustawą wydaną przez parlament Zj. Królestwa, uznawalo się ją za absolutnie nieważną i nie wchodzącą w rachubę. Wynikało stąd założenie, że parlamenty Dominiów są w stosunku do parlamentu westminsterskiego w położeniu podrzędnym.

Po roku 1931 parlament westminsterski stał się w stosunku do Dominiów jedynie parlamentem Zjednoczonego Królestwa, matką wprawdzie parlamentów, ale matka, której dzieci stały się równymi partnerami.

RADA STANU

W wyniku tej samej konferencji Generalny Gubernator Dominium stal się przedstawicielem li tyłko króla, naznaczanym według wekazówek rządu odnośnego Dominium, zupełnie niezależnym od rządu Zjednoczonego Królestwa. Gubernator zajmuje w Dominium dokładnie to samo stanowisko konstytucyjne, które król zajmuje w Zj. Królestwie. Kiedy król będzie w Płdn. Afryce, jego stanowisko konstytucyjne nie będzie wcale zmienione. Zajmie on po prostu osobiście swoje stanowisko w Rządzie Unii, podczas gdy Rada Stanu będzie go zastępować w Zjednoczonym Króle-

Składa się ona z trzech radców stanu, wyznaczonych na krótko przed odjazdem pary królewskiej. Są to książę Gloucester, który niedawno skończył okres służby jako generalny gubernator Australii, siostra króla, oraz jej syn, lord Las-

Dwie osoby spośród trzech wymienionych mogą podejmować czynności

"Zawieszenie broni!"

Herbert Morrison (Lord Prezydent Rady i leader Izby Gmin) przebywa od 20 stycznia w szpitalu na skutek skrzepu w nodze oraz zapalenia opłucnej. Churchill przesłał mu kosz tulipanów, żonkili, śnieżyczek i narcyzów z biletem: "wyrazy wspólczucia i najlepsze życzenia rychłego powrotu do zdrowia"

Przewiduje się, że choroba Morrisona potrwa jeszcze kilka tygodni. Niewatpliwie po powrocie do zdro-wia podejmie zwykłą, ostrą walkę w parlamencie z leaderem opozycji -Churchillem.

Takie właśnie postępki – jak Churchilla, przyczyniają się do utrzymania milej atmosfery w politycznym życiu Anglii.

w zastępstwie króla. Zakres ich władzy jest jednak ograniczony. Nie mogą na przykład rozwiązać parlamentu, chyba na specjalną instrukcję królewską. Książo Gloucester, który będzie delegowany przez króla do funkcji publicznych, podczas swego pobytu w Austrialii uzyskał rekord lotów spośród członków rodziny królewskiej. Jako generalny gubernator przebył w powietrzu 160.900 km. Pod. czas większości tych długich lotów towarzyszyła mu księżna, będąca obecnie wraz z dwoma synami w podróży powrotnej do kraju. Król Jerzy jest jednak jedynym członkiem ro-dziny królewskiej, posiadającym egzamin pilota.



Grupa naukowców, która weźmie udział w badaniach wysp Falklandzkich i w podróży naukowej do bieguna poludniowego. Dd lewej ku prawej: Hr. O. Burd, Mr. B. Stonehouse, Mr. P. K. Elliot (meteorolog). Dr A. R. C. Butson I Mr. J. R. Ewer w chwill adjazdu z londynu do olonów polarnych.

Zwiększenie wydatków na oświatę Nowe czasopisma

Samorządy brytyjskie wydają obecnie na cele oświatowe więcej pieniędzy, niż kiedykolwiek przedtem. Pozostaje to w związku z preliminarzem, w którym Ministerstwo Oświaty żąda dodatkowych 8 milionów 610 tys. funtów. Z tej sumy 4 miliony są przeznaczone na stypemdia i wrzy-manie przydziałów, podczas gdy 4 miliony 116 tysięcy będą przydzielo-ne samorządom, aby pokryć ich wzrastające wydatki.

Londyn przoduje

Koszty obszernych planów oświa-towych Rady Hrabstwa Londynu na ten rok oblicza się na rekondową cyfre 19,253.121 funtów. Suma 17 milionów funtów, przeznaczona na utrzy-manie szkół, jest wyższa o 13/4 milo-na, niż suma kiedykolwiek na podobny cel wydana.

Znacznie zwiększone zasiłki rzado-

Dla uczczenia 100.000 osób w Euro-

pie, które udzieliły pomocy załogom rozbitych samolotów, RAF założył na

początku tego roku związek "RAF Escaping Society". Związek jest otwarty dla wszystkich obecnych i byłych

członków lotnictwa dominiów oraz sił

sprzymierzonych, którzy podczas służ-by w kadrach RAFu w czasie dz ałań

operacyjnych zostali strąceni na tery-

toria nieprzyjacielskie albo na teryto-

ria okupowane, i którym udało się

uciec lub uniknąć niewoli - i dla

tych, którzy im pomogli w powrotnej

podróży do kraju. Sprawa ta powinma

zainteresować tych licznych Polaków,

którzy z narażeniem życia pomagali

załogom RAF-u w ucieczce przed nie-

wolą lub śmiercią. Co roku będą od-

bywały się zjazdy, polegające na zor-

ganizowanej wymianie wizyt i ci,

którzy udzielali schronienia ucieki-

nierom będą ich gośćmi w W. Bryta-

nii. Wydatki na podróż będą, gdy zaj-

dzie tego potrzeba, pokryte przez

Związek, a pewien odsetek funduszów

będzie przekazany instytucjom chary-

Kiedy założono Związek, zgłosiło

się natychmiast 300 osób z Francji.

Od tej chwili kontakty Związku zo-

stały rozszerzone, obeimując Belgie,

Holandie i Luksemburg tak, że z koń-

cem przeszłego roku ilość członków

przekraczała 700 i spodziewamy się,

że niebawem osiągnie 1000, Przewiduje

się w dalszej przyszłości, że Związek

obejmie inne tereny wojenne. Obec-

ne zadanie Związku polega na spisy-

waniu ludzi wykazanych w sprawo-

zdaniach załóg lotniczych, celem przy-

znania im odznaki Związku i udziele-

nia honorowego członkostwa.

tatywnym na kontynencie.

we, jak np. zasiłek na posiłki w szkole, pozostawiają tylko 195 tysięcy z pieniędzy przeznaczonych na nie-przewidziane wydatki, które mają być płacone przez podatników w ratach wysckości 1/4 pensa.

Największą ilość pieniędzy pochłaniają bezpłatne szkolne posiłki i mleko: 836.585 funtów; pomoc ucz-nicm 33.950 funtów; rozrywki, przeszkolenie społeczne i ćwiczenia fizyczne 114.595 funtów; personel 511.000 funtów. Kosztorys odzwierciedla wysiłek uczyniony dla odzyskania gruntu, straconego w czasie wojny, dostarczenia nowego umeblowania i sprzętu, wyrównania zniszczeń wojennych; wreszcie dokonania dalszych ulepszeń, które z konieczności zostały odłożone na bok w czasie wojny. Nowe podstawowe wyposażenie zaczyna już nadchodzić: filmowe aparaty projekcyjne, narzędzia rę-kodzielnicze i sprzęt naukowy.

R. A. F. stwarza Dojdzie do rozmów "Klub Uciekinierów" lekarzy z Bevanem

Krok! pojednawcze, zrobione ostatnio (10 stycznia) w zatargu miedzy Rządem a lekarzami, dały już wyni-ki. Brytyjski Związek Lekarzy ogromną większością głosów zdecydował na peninalutacje z ministrem zdrowia, Aneurin Bevanem, w sprawie zasitosciwaniła ustawy o narodowej służ-bie zdrowia, zastrzegając wszakże, żeby dyskusje nad ustawą były wyczer-pujące, a możliwość dalszych posunięć ustawodawczych nie była wykluczona.

Delegaci, którzy wzięki udział w posiedzeniu, przemawiali przeważnie przeciw przyjęciu warunków ustawy, ale zgodzili się na pertraktacje, z powodu utrzymanego w tonie pojednawczym listu min. Bevana i ze względu na to, że tylko nieznaczna większość sprzeciwiła się pertraktowaniu podczas przeprowadzonego ostatnio wśród lekarzy plebiscytu. Drugi plebiscyt, dotyczący służby zdrowia, ma być przeprowadzony po zakończeniu pertraktacji.

UWAGA!

Wielką korzyść przyniesie słuchanie lekcyj, nadawanych codziennie w go-

06.45-07.00 na fali 1796; 456 m

08.45-09.00 na fall 1796, 456, 257; 49.59; 31.17; 41.21; 31.50; 25.30 m.

13.00-13.15 na fali 267; 41.32; 31.50: 30.96; 25.30; 1961 m 13.30—13.45 na fali 456, 41.21, 31.17; 25.15 m.

16.45-17.00 na fali 1796; 456; 267; 40.98; 31.17; 25.42; 41.32; 31.50, 25.30, 19.61 m.

22.45-23.00 na fali 1796 m. 23.45-24.00 na fal! 1796, 456;

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących

13.15-13.30 na fali 267, 41.32; 31.50; 30.96; 25.30; 19.ci m. 14.45—15.00 na fali 1796; 456;

Mimo stalego w W. Brytanii braku papieru, ukazało się ostatnio kilka nowych czasopism, poświęconych malarstwu, muzyce i literaturze. Najciekawszym i zapewne najważniejszym z nich jest miesięcznik związku uniwersyteckiego w Manchester, pod tytulem "Humanitas". Wydają go profesorzy i studenci uniwersytetu tego miasta. Czasopismo to powinno się stać wzorem dla tego typu angielskich periodyków uniwersyteckich. Program swój określili wydawcy w następujących słowach: "Chcemy zjednoczyć tych wszystkich, którzy walczą o nadprzyrodzone wartości, pełnie istoty ludzkiej 1 odziedziczoną przez nas tradycję kulturalną. Chrześcijanom i humanistom powierzona jest obrona wspólnego skarbu: wartości cywilizacji helleńskiej i judeochiześcjańskiej, w której tkwią korzenie naszej własnej kultury".

Innym nowym czasopismem jest "London Forum". Jest to kwartalnik, który wyrażnie zaznacza, że "duch chrześcijańskiego liberalizmu jest podstawą wszelkiego ludzkiego po-siępu. Nie wysuwamy żadnego dooinatu, ale pewna grupe wartości. Nie ogłaszamy manifestu, ale kilka podstawowych zasad". Pierwszy numer kwartalnika zawiera artykuł prof. Joada; Artur Barca omawia współczesną literaturę Hiszpanii, a John Heath Studds, w artykule, który zdaje się jest najlepszy w tym numerze, daje przegląd najnowszej literatury "z cbu stron śledziowej sadzaw-ki": w Anglii i Stanach Zjednoczo-nych "London Forum" dąży do wyrobienia zmysłu odpowiedzialności politycznej, opartej na świadomości wartości opólnoludzkich.

Białe kruki

Niezwykłe zainteresowanie wśród bibliofilów wywołała transakcja, przeprowadzona w sławnej antykwarni Sothebys, w Londynie. Mlanowicie pierwsze wydanie z r. 1678 "Pilgrims Progress" Johna Bunyana zostało spizedane pewnemu brytyjskiemu nabywcy za 4.400 funtów. Ten biały kruk pochodził z kolekcji dzieł Bunyana, kebranych przez zmarłego niedawno Sir Leicester Harmiswortha. Autentyczność książki, zakwestionowana swego czasu z powodu niektórych błędów drukarskich, została jednakże ustalona przez ekspertów, którzy twierdzą, że książka gła by nawet być pierwodrukiem. W roku 1926 zapłacono za nią 6.800 funtów

Drugi egzemplarz pierwszego wydania, również wystawiony na sprzedaż, stał się kiedyś jedną z owych zdobyczy, o których marza bibliofile. Podobno znaleziono go u pewnego golibrody w Derby, który bylby ja sprzedał za 6 pensów, gdyby mu ktoś życzliwy nie był poradził, żeby po-słał książkę do antykwarni Sotheby's, odzie uzyskała cenę 2.010 funtów. Egzemplarz ten jest w gorszym stanie niż inne w tym zbiorze, gdyż kilka brakujących stronic zastąpiono z gorszego egzemplarza, a oprawa po-chodzi z XVIII wieku.

W marcu br. ukaże się w handlu pierwszy tom Pisma św., drukowanego czarnymi czcionkami przez Gutenberga w r. 1455. Przewiduje się, że książka ta osiągnie olbrzymią cenę, ponieważ jest jednym z ostatnich w W. Brytanli egzemplarzy, posladanych przez osobę prywatną. Lord Amhurst, kupując to Pismo św. w r. 1884, zapłacił za nie 600 funtów. Gdy jego zbiory sprzedano w r. 1908, książka poszła za 2.050 funtów. Egzemplarz ten jest w pierwotnej oprawie z deszczułek, obciągniętych skórą cielęcą.

Odbudowa Maity

W Izbie Lordów podczas debaty nad ustawą o odbudowie Malty Pierwszy Lord Admiralicji, lord Hall, sprowokowany przez wyrażoną w Izbie Gmin ze strony konserwatystow krytykę, wyjaśnił obszernie dlaczego rząd z góry przeznaczył sumę 30 milionów funtów na naprawę szkód wojennych na Malcie, zamiast odczekać i przekonać się, jak wysokie będą ewentual-ne koszty. "Pomoc mogła być udzielo-na Malcie albo w kilku dodatkowych wypłatach, na które by otrzymywano zgodę w miarę potrzeby czasu, albo formie określonej z góry sumy, z której można czerpać stosownie do wzrastających wydatków. Pierwszy sposób pociągnął by za sobą liczne trudności administracyjne i stał by się sposobnością do powstania tarć między rządami brytyjskim a maltańskim, ponieważ mogło by zajść między nimi nieporozumienie co do poszczególnych wydatków, co do tego czy Maltańczycy mogą się przyczypić ze swych własnych zasobów do pokrycia niektórych kosztów, wreszcie co do ekonomicznego sposobu wykonania potrzebnych tam robót. Rząd brytyjski musiał by otrzymać pełnomocnictwa kontrolowania administracji Malty, które trudno było by uzgodnić z nowym stanem prawnym Malty, ja-ko autonomicznej kolonii. Rząd dlatego powziął odpowiedniejsze postano. wienie i z góry ustalił calkowitą su-mę. Kilku lordów sprzeciwiło się tej metodzie, jako niesprawiedliwej i niepraktycznej, ale leader opozycji, lord Cranborne, oznajmił, że nie solidaryzuje się z krytyką konserwatystów. Przypomniał im, że początkowo sądzono, iż 10 milionów funtów będzie sumą wystarczającą, że więc przyznania obecnie dalszych 20 milionów nie można nazywać skąpstwem. Podczas debaty wspomniano także o tym, że Malta zależy od W. Brytanii ekonomicznie i finansowo, że Wielka Brytania i jej sprzymierzeńcy liczą na Malte w czasie wojny.

Wystawa nowych dzieł Epsteina

Wystawa nowych dzieł Epsteina w Londynie może nie wywoła w społeczeństwie oburzenia, ale wzbudzi na pewno zainteresowanie. Tym razem będziemy oglądać Epsteina jako mistrza techniki, nie zaś Epsteinamyśliciela. Jego popiersia, zwłaszcza to. które przedstawia Churchilla, wykonane dla Imperialnego Muzeum Wojennego, jeszcze raz dowodzi, że Epstein jest największym rzeźbiarzem naszych czasów. Największe zainteresowanie wywoła zapewne wykonana z brązu grupa osiemnastu aktów kobiecych. Postacie przedstawione są w rozmaitych, skręconych pozach le-

Osoba Epsteina stala się ostatnio przedmiotem sensacji z powodu od-rzucenia przez zarząd galerii Tate jego posągu "Lucyfera". Posąg ma 3.86 m wysokości, wykonany jest z brązu; galeri. Tate ofiarowali go egzekutorzy testamentu Lawrence'a, autora "Seven pillars of wisdom" -Siedem filarów mądrości". Przewodniczący zarządu Tate Gallery wyjaśnił, że "posąg za mało się podoba zarządowi, by go można było umie-ścić w galerii".

Program koncertów BBC

nadowanych codziennie o godz. 22 na fali 1796 m:

Niedziela, 23. 2. 1947: Angielskie pieśni współczesne w wykonaniu Henryka Cummingsa (baryton).

Poniedziałek, 24. 2. 1947: Strauss: Till Eulenspiegel, Liadov: The Enchanted Lake, w wykona-niu bostońskiej orkiestry orkiestry symfonicznej pod batutą Kussevitsky'ego.

Wtorek, 25. 2. 1947: Utwory Fridericka Mompou w wy-konaniu Fridericka Fullera (baryton) i Fridericka Mompou (fortepian).

Sroda, 26. 2. 1947: Sonata wiolonczelowa Johna Irelanda w wykonaniu Antoniego Sala (wiolonczela) i kompozytora. (Transmisja z płyt).

Czwartek, 27. 2. 1947: William Byrd: Msza na 4 głosy w wykonaniu chóru, Dorian pod batutą Matyasa Seibera.

Platek, 28. 2. 1947: Preludia Rachmaninowa w wyk-aniu Moura Lympany.

Sobota, 1. 3. 1947: Blues. Pierwsza z dwu audycji w układzie Johna Foremana.

sie po angielsku dzinach:

07.00-07.15 na fali 267 m

267; 49.59; 40.98 m.

sie angielskiego:

267; 41.21; 31.17; 25.15; 41.49; 31.01; 25.68 m.

Kryzys opałowy

"Nie wiem czemu ograniczenia mają być akurat po mojej stronie..."

Organizacja wzorowej farmy mlecznej



Czerwone krowy na wystawie bydła w Londynie

Niedawno zwiedziłem wzorową brytyjską farmę mleczną, której cechy charakterystyczne mogą zaciekawić rolników i mleczarzy we wszystkich krajach. Jak wiele innych farm w W. Brytanji, przyczynia się ona wybitnie do ulżenia kryzysu żywnościowego przez użycie silosów i nowoczesnych metod.

W trudnych warunkach powojennych tego rodzaju farmy dochodzą do doskonałych wyników w produkcji mleka; osiągały je też podczas wojny. Można je śmiało porównać z osiągnięciami przedwojennymi, kiedy nie brakło pasz treściwych.

Farma mleczna, którą oglądałem, jest wzorem wydajności, połączonej z oszczędnością, utrzymuje bowiem w odporności na gruźlicę bardzo wydajne, wrażliwe na tę chorobę bydło Jersey i Red Poll. Grupa farmerów z Dominiów, zwiedzająca W Brytanie przed wojną, orzekła, że jest to najlepsza farma z pomiędzy tych wszystkich, które oglądała. Zdecydowałem się zwiedzić ją, gdyż według zapewnień Państwowego Zarządu Zbytu Mleka, farma i dziś, tak jak dawniej, zasługuje w pełni na swą dobrą sła-

Hamberlins church, Berkhamsted) ma 324 ha leży w chłodnej okolicy Chiltern, o 48 km na północny za-chód od Londynu. Właścicielką chód od Londynu. Właścicielką jej jest pani R. M. Foot. Od jej pobliskiego domu, "White Hill", stado otrzymało swą nazwę.

Obora składa się ze 150 dojnych krów (100 rasy Jersey i 50 Red Poll) oraz z 260 sztuk młodziezy (140 Jersey i 120 Red Poll). Zdobyła ona za swoje okazy wszystkie najwyższe odznaczenia

ogólnokrajowe. Widz ałem reprezentacyjny o-kaz tej obory z rasy Jersey, "White Hill Dainty Edna", która może służyć za przykład utrzymania przedwojennego rekordu wydajności i w czasie wojny i po wojnie. Dała ona po czwartym ocieleniu w przeciągu 414 dni 10.115 litrów mleka o zawartości 4,32% tłuszczu, a po szóstym o-cieleniu 10.455 litrów mleka o 4,5% tłuszczu.

Przeciętna ilość mleka z 6 laktacji wynosiła 7.046 litrów; w okres e siódmej laktacji dała 7.728 litrów w czasie 269 dni i nadal daje 25 litrów dziennie.

Wobec takiego rekordu, który zbliża się do rekordu angielsk ej Jersey, byczek od Dainty Edna był by wart 500 gwinei po urodzeniu, podczas gdy cielęta, mające jeden dzień pochodzące od krów z tej obory o przeciętnej mleczności (3.180-3.630 litrów mleka rocznie), osiągają cenę 35 gwinei i więcej. (Gwinea = 21 szylin-

letni; farmerzy wpadali w rozszkodziła, gdyż korzenie jej za-

pacz, myśląc o sianokosach. Lecz susza zresztą też by jej nie za-



Wnętrze obory na folwarku pani Foot, w White Hill

Przytaczam to, by wykazać, jakie wynik; można uzyskać, mimo braku pasz. Dochodzimy tu do sprawy prowadzenia farmy mlecznej, w której pani Foot przezwycięza trudności i jednocześnie wnosi swój udział do walki o lepszą sytuację żywnościową świata.

Pani Foot jest wielką zwolenni-czką kiszonek. Oglądałem zielonki, przeznaczone do zakiszenia oraz 8 silosów, które posiada farma. Ziemia w tej pagórkowatej okolicy wcale nie jest idealna gliniasta na zboczach, a wapnista w dolinach; jako rolnik, mający na swej farmie również trudną do uprawy glebę, obserwowałem z zaciekawieniem wyniki, osiągnięte przez panią Foot.

Gliniaste pole lucerny, rośliny używanej pospolicie w jej gospodarstwie jako kiszonki, było cięte gdy lucerna miała 22 do 30 cm wysokości przy pomocy kosiarki z podawaczem, który podnosi lu-cernę na przyczep oną z tyłu 3-to-nową platformę. Podczas gdy jedną platformę odwożono ciągnikiem do silosa, drugą przyczepia-no do kosiarkį, tak, że nie było przerwy w pracy.

Był to najbardziej mokry dzień

głębiają się w ziemię na kilka stóp.

Jest to roślina pewna i ekonomiczna, ponieważ rośnie przez 6 -7 lat bez dosiewania, o ile pole jest dobrze odchwaszczone i rola znajduje się w wysokiej kulturze przed siewem. W lucernie znajdowała się pewna ilość trawy, ale było obsiane 4 lata temu. Pani Foot stosuje pierwszy roczny pokos pod kontec maja lub na początku czerwca, drugi pokos w 2 miesiące później, a trzeci pod koniec września.

Jest to tylko zielonka silosowa; pani Foot nie pasie na miej bydła, spasanie zmniejsza trwałość roślin.

Razem z administratorem Gibsonem, Szkotem, przyglądałem się napełnianiu jednego z silosów o średnicy 4,8 m, zbudowanego z półtorametrowych pierścieni drewnbanych o grubości 0,9 m. Każdy pierścień był podzielony na 16 odcinków. Trzy takie pierścienie sięgały do wysokości 4,5 m, do której zielonke łatwo jest pod-

Pan Gibson nie uważa, tak jak wielu ludzi, by kiszenie było połączone z ryzykiem. Ważnym momentem przy napełnianiu, podkreśla on, jest układanie środka o 60 do 90 cm wyżej, niż boków. Zapobiega to wypadaniu zewnętrznej warstwy i stratom, spowodowanym wtargnięciem powietrza,

które prowadzi przy procesie fermentacyjnym do gnicia.

Zmierza on przy układaniu do temperatury około 49° C i by osiągnąć ją napełnia na zmianę 2 silosy, celem otrzymania wymaganej temperatury kiszonki przed następną dawką.

Każdą warstwę spryskuje się melasą; 4,5 l. melasy na 45 litrów wody i 1.524 kg zielonki.

Po dwóch lub trzech napełnienliach do wysokości 4,5 m, zawaitość silosa osiada do 3 m i wtedy zdejmuje się górny pierścień. Następnie, by zabezpieczyć górną warstwę kiszonki przed dalszym grzaniem, pokrywa się silos war-stwą ziemi o grubości 22—30 cm i nakrywa słomą, by zabezpieczyć

Pani. Foot zaczyna używać swej kiszonki, gdy skończy się kapusta kędzierzawa (zwykle około Bożego Narodzenia). W ten sposób bydło ma zapewnioną karmę zimową, bogatą w białko i przeczyszczającą, a więc bardzo odpowiednią dla dojnych krów. Karma ta ma także tę przewagę, że jeśli wszystko nie zostało zużyte w czasie zimy, pozostanie do nastę-pnej, oczywiście przy dobrym zabezpieczeniu przed przenikaniem

Pani Foot twierdzi, że lucerna i dobra zielomka pastwiskowa, cięta, gdy ma 22 cm wysokości, jest najlepszą kiszonką. Kapusta kędzierzawa (o ile jest dobrze u-Vistwiona) i kukurydza są niezłą kiszonką, unikać natomiast należy kiszenia trawy łąkowej.

Poza tym, by przezwyciężyć braki paszy i zagadnienia białka i tłuszczów, pani Foot uprawiała od początku wojny lem, który mełła na mąkę, używając około 10% siemienia lnianego w mieszance z wyprodukowanymi w gospodarstwie zbożami. Najwydaj-niejsze, jej zdaniem, jest siemię lniane "Redwing". Dało bow em plon 508 kg z 4 ha. Groszek, bogaty w białko, przyczynił się również do uzyskania wysokiej mleczności u jej krów.

Dowód skuteczności tych metod znajdował się w każdej butelce mleka, którą brałem na chybił trafił w jej mleczarni: 1/3 zawartości stanowiła tłusta śmietanka. A było to przecież mleko mieszane od krów Jersey i od Red Poll; zawartość śmietanki w mleku od Jersey była by znacznie

Nawiasem mówiąc, półkwarta tego mleka gwarantowanego kosztuje konsumenta tylko o pensa więcej, niż mleko zwyczajne, które otrzymuje przeciętna rodzina brytyjska.



Krowa Jersey: "Dainty Edna".

się będą coraz żywiej postępami ba-

Prof. Kilner zrezygnował ze swej

londyńskiej praktyki i ze wszystkich

zajmowanych w londyńskich szpita-

lach stanowisk "dla tej prostej przy-

czyny, by mieć więcej czasu na my-

ślenie, czybanie, pisanie i nauczanie"

"Chee w każdym razie przeprowa-

dzać eksperymenty - mówi profesor

- nie możemy posunąć się naprzód,

dopóki nie mamy urządzeń, które by

nam umożliwiały przyjmowanie pa-

cjentów. Nasz dział medycyny jest

jednym z tych, które nie pozwalają

na odgraniczenie pracy klinicznej od

Mam swe własne, starannie udoku-

mentowane i usystematyzowane no-

Współczesna chirurgia plastyczna Sprawozdawcy parlamentu

Współczesna chirurgia plastyczna to dział medycyny, w którym pokla-dają swe nadzieje najciężej ranni, cl, którzy doznali najstraszniejszych obrażeń i których ciało zostało zdeloimowane w sposób najbardziej odraża

Szczepienie — oto czarodziejskie słowo. Natura jest także dobroczynna: żywy organizm dostarcza skory, kości i chrząstek w odpowiedniej ilości; pobiera się je z miejsc, gdzie nie 6q konieczne: z uszkodzonych lub niewidocznych części ciała.

Chirurgia współczesna obejmuje operacje odstających uszu u dzieci i dorosłych, usuwanie deformacji ucha i tumorów na powiekach, rekonstrukcje zajęczej wargi i nosów, zmiażdżonych przez pocisk lub utraconych na skutek poparzenia.

Jednym z najwybitniejszych osiągnięć chirurgii plastycznej jest pokrywanie skórą uszkodzonych powierzchni już we wczesnych fazach leczenia. Odbywa się to przez przeszczeplanie. Umika się w ten sposób skurczów, deformacji i niedowładów skracając jednocześnie pobyt w szpitalu, połączony z długim okresem bolesnych opatrunków.

Niemniej ważne są udoskonalenia techniczne operacji podniebienia, które nie pociągają już teraz za sobą defektów wymowy (lub zupełnej niezrozumiałości).

Celem chirurgii plestycznej jest możliwie jak najwcześniejsze zastąpienie brakującej tkanki taką samą substancja, pobrana z miejsc, z których można ją bez szkody dla zdrowia usunąć. Skórę więc zastępuje się skórą, chrząstkę chrząstkami, kość – ko-

Pierwszy okres popularności chirurgij plastycznej miał miejsce równo cztery wieki temu, dzięki Gasparowi Tagliacozzi z uniwersytetu bolońskiego. Wiadomo jednak, że sztukę tę znano już wtedy co najmaiej od stu lat. Lata pierwszej wojny światowej przyniosły wielki postęp w tej dziedzinie medycyny - ponie-waż wymagała tego potrzeba chwili. Ok. 60 mil. mężczyzn powołanych zostało do wojska, straty w zabitych i rannych dochodziły do 26 millonów

W doświadczeniach z zakresu chirurgii plastycznej przodowali Sir Harold Gillies ze Zjednoczonego Królestwa i Villray Blair ze Stanów Zjednoczonych. W pracach ich dopomagał im młody asystent, Anglik Tom Pomfret Kilner. Otrzymał on dyplom dopiero w r. 1912, wojna jednak podsunęła mu wielkie możliwości, które potrafił wykorzystać. W r. 1939 miał za sobą doświadczenie tysięcy zdumiewających przypadków, z którymi zetknął się w czasie pracy w licznych ezpitalach, na Harley Street oтах w Roehampton, gdzie był szefem wydziału Ministerstwa Emerytur.

Obecnie, jako profesor Oxfordu, Kilner objął katedrę chirurgii plastycznej im. Nuffielda, która jest w tej chwili jedyną taką katedrą w Anglii. Rokuje on wielkie nadzieje szpitalowi im. Churchilla, widząc dla niego wielkie możliwości rozwojowe w tym starym uniwersyteckim mieście.

Szpital ten uzyty był początkowo jako lazaret amerykański - zanim jeszcze Ameryka przystąpiła do wojny; potem przejęła go armia Stanów Zjednoczonych i przez czas jakiś stanowił on ośrodek leczenia obrażeń głowy. W końcu przekazany został Oxfordowi. Obecnie stanowi oddział lecznicy Radcliffe'a i w miarę, jak wzrastają możliwości zdobycia personelu, uruchamia się coraz więcej sal dla wszystkich działów chirurgii i medycyny. Odpowiedni personel pielęgniarek i służby trudno jest jednak dobrać, ponieważ w calej Anglii daje się odczuć poważny brak tego rodza-



Prof. Kilner z asyst. przy pracy

mał chwilowe pomieszczenie w baraku nisseńskim (rodzaj baraków z fryzowanej blachy stalowej, używanych przez wojsko), gdzie znajdują się biura dyrektora (prof. Kilner), asystemta i sekretarza, mala biblioteczka, przedpokój, niewielki pokoik do robienia zdjęć i poczekalnia dla dochodzących pacjentów. Szpital posiada dotychczas 14 łóżek. "W najbliższej jednak przyszłości - powiedział mi prof. Kilner — mamy zamiar uruchomić przynajmniej dwie sale. aby móc przyjmować dorosłych mężczyzn, kobiety i malutkie dzieci (1-3 lat) i starsze (3-9 lat). Aż do tej chwili musimy dalej korzystać z uprzejmości Ministerstwa Emerytur, które pozwala nam przeprowadzać zabiegi operacyjne na pacjentach z Oxfordu i okolicy w Ośrodku Chirurgii Plastycznej w Stoke Mandeville, tak jak to już robiliśmy w czasie

Ośrodek ten posiada 110 łóżek dla pacjentów, których przypadki kwalifikują się do leczenia chirurgicznego metodą plastyczną.

Oxfordzki oddział chirurgii plastycznej odwiedziło już wielu gości z zagranicy, napływają też stale podania o praktykę od studentów z dominiów, kolonii i wielu państw. Przyjęto jednego praktykanta z Chile stypendystę British Council. Sytuacja jego jest o tyle korzystna, że może śledzić prace prof. Kilnera nie tylko w szpitalu Churchilla, lecznicy Rad-



laboratoryjnej.

Po operacji.

dliffe'a i ośrodku w Stoke Mandeville, lecz także w Roehampton i w Alton Hampshire, gdzie przeprowadza się wyłącznie operacje zajęczej wargi : podniebienia.

Przed operacja.

"Oddział nasz" - twierdzi prof. Kilner — "ma na celu etworzenie prawdziwego ośrodka szkolenia adeptów charurgii plastycznej".

"Dotychczas nie obrzymałem jeszcze podań o praktykę z Polski, w czasie wojny jednak polscy lekarze wojskowi spędzili wiele czasu w moim teatrze anatomicznym w Roehampton i okazywali żywe zainteresowanie postępami chirurgii plastycz-

Na siedzibę oddziału wybrany został Oxford, ponieważ daje on wspaniałe warunki dla ścisłego połączenia pracy klinicznej i badań laboratoryj-Pracownie uniwersyteckie stanowią wyjątkowe udogodnienie tych ostamich, a spodziewać się należy, że lekarze-praktycy, pracujący na klinice oddziału, interesować

jęczej wargi i wad podniebienia - z odpowiednimi fotografiami poszczególnych faz. Potrzebuję czasu na zanalizowanie tego materialu i zdanie sprawy z mych doświadczeń"

Chirurgia plastyczna ma stałe pole działania. Zapotrzebowanie ogólne oblicza się na 100 łóżek na każde dwa miliony ludzi.

"Hość wypadków przy pracy w przemyśle powiększyła się znacznie w ostatnim pokoleniu — twierdzi prof. Kilner — i wobec przyśpiesze-nia tempa wytwórczości i transportu musi zwiększać się stale — mamy też do czynienia z wieloma wypadkami zniekształceń lub niedowładów, spowodowanych chorebą lub sztucznym usuwaniem choroby za pomocą promieni X, radu lub zablegów chirurgicznych". Oparzenia stanowią również poważny odsetek przypadków wymagających naszej pomocy.

Nauka rozjaśnia horyzonty pogrążonego w trudnościach świata..

George Bilainkin

Pierwszy odczyt nadany telewizją

Zaszczyt wygłoszenia pierwszego na świecie odczytu nadanego telewi-zją przypadł w udziale dr. T. E. Allibone, honorowemu absolwentowi fizyki uniwersytetu w Sheffield. Dr. Allibone pracował przez 4 lata pod kierownictwem zmarłego lorda Rutherford w sławnym brytyjskim labo-ratorium Cavendish. Odczyt jego pod tytułem "Energia atomowa" został nadany z Alexandra Palace w Londynie w ramach programu telewizyjnego B. B. C.

Prelegent miał do swej dyspozycji środki w zakresie telewizji, aby wy jaśnić laikowi jak początkowe teorie atomowe i doświadczenia doprowadzily stopniowo do wybuchu pierwszej bomby atomowej w New Me-

Widzom pokazano modele rozmaitych rodzajów atomu - tlenu, helu, litu i uranu. Mogli oni śledzić prak-

tyczne doświadczenia w zakresie radioaktywności; doświadczenia w ro-dzaju tych, które doprowadziły do odkrycia, iż atom nie jest najmniej-szą cząstką materii, ale jakby miniaturowym układem słonecznym, złożonym z elektronów, krążących wokół jądra. Filmy diagramatyczne, obra-zujące "kolizje" zachodzące w obrębie atomu, pomogły widzom do zrozumienia, co właściwie wydarzyło się w czasie eksplozji w New Mexico. Był również film diagramatyczny, pokazujący w zwolnionym tempie zasa-dę rozpadu atomów.

czasie wojny dr Allibone przyłączył się do grupy brytyjskich nau-kowców, którzy celem przeprowadzenia badan atomu udawali się do Kalifornii. Jego odczyt o energii atomo. wej był wygłoszony w cyklu dorocznych odczytów im. Faradaya na rok 1946, pod protektoratem Brytyjskiego Instytutu Inżynierów-Elektryków.

Sześćdziesiąt do osiemdziesięciu tys. słów dzienmie, nie licząc ogłoszeń — to rekord wydawniczy Anglii w r. 1946: przeciętnie gazeta liczy 35.000 słów, a o 15.000 słów więcej w dniach. kiedy się drukuje dodatkowe stronice. Nie jest to rekord dziennika państwowego o astronomicznym obiegu; dotyczy on skromnej, nieślustrowanej, gęsto zadrukowanej broszurki, wielkości mniej więcej 12×20 cm, z królewskim herbem na okładce i z tytułem: "Sprawozdanie oficjalne z Izby Gmin", znane popularnie pod nazwą: "Hansard". Ta nazwa upamię-tnia T. C. Hansarda, który w r. 1803 wydał pierwsze pełne sprawozdanie z debat w Izbie Gmin.

Hansard daje dosłowne sprawozdanie z przebiegu dyskusyj w Izbie Gmin. Jest tam 18 sprawozdaw-ców, Musza umieć stenografować najmniej 200 słów na minutę. Pracują na zmianę i siedzi ich zawsze dwóch na galerii prasowej. Podczas zwyklego przebiegu rozpraw, jeden z nich pisze dosłownie sprawozdanie, podczas gdy drugi kolega pomaga mu, jeśli czego nie dosłyszał i notuje nazwisko posla, który przerywa mówcy.

Pierwszą godzinę zajęć parlamentarnych poświęca się na interpelacje. Odbywają się one cztery razy w ciągu pięciu dni debat parlamentarnych. Czas interpelacji przedstawia szczególne trudności dla zestawiających "Hansarda". W tym czasie obaj sprawozdawcy notują słowo w słowo oświadczenia, a jeśli jeden z nich pomyli się, drugi może tekst uzupeł-

Czas interpelacji jest może jedną z najbardziej interesujących części dnia w parlamencie. Nie ma takiej sprawy, którą by uznano za zbyt mało ważną, albo zbyt osobistą do przedyskutowania. Czy dzleci mogą dostać dodatkowo cukier na niedziel-ne podwieczorki w szkole? Dlaczego matka musi stać w ogonku za bi-szkoptami? Codzienne troski domowe zawodowe stają się na pewien czas problemami parlamentarnymi.

Czas interpelacji przedstawia wspa-niałą okazję — tak w każdym razie

sądzi opozycja — by złapać ministrów na gorącym uczynku... drzemki.

Pytania są starannie ułozone i o-gromnie przebiegle. Jeśli któryś z mi-nistrów szuka wybiegu, członkowie parlamentu naciskają go dodatkowy mi pytaniami, by go doprowadzić do jasnej odpowiedzi. Stwarza to szczególne trudności dla sprawozdawców Poslowie mówią na ogół prędko i zapalają się; inni zrywają się nagle żeby wyrazić swoje poglądy i sprawozdawca musi uchwycić ich nazwiska i to co mówią. Często zmieniające się głosy różnią się szybkością i tonem. Smiech zagłusza czasem całe

Największą trudnością dla sprawo-zdawcy przedstawia nie szybkość mó-wienia, lecz trudność usłyszenia wszystkiego. Nagłe obniżenie głosu, szybki zwrot głowy albo specjalne nawyczki mówiącego mogą zupelnie zniweczyć specjalny system amplifi-kacji, w który zaopatrzona jest sa-la. Posłowie reprezentują wszystkie części W. Brytanii, różne dialekty różne akcenty. Głosy postanek nie przedstawiają większych trudności niektóre mówią wyrażnie, inne mniej, tak jak i meżczyźni.

Do sztabu sprawozdawców Hansarda należy pani Jean Winder. Jest ona pierwszą kobietą, która weszła do zamkniętej dotąd grupy stenografów. Zaczęła swój zawód podczas wojny jest powszechnie lubiana i doskonale wywiązuje się ze swych obowiązków.

Sztab Hansarda, który składa się z głównego redaktora, zastępcy redaktora, pracowników i urzędników biurowych, pozostaje na usługach Izby Gmin. Nie są to funkcjonariusze państwowi. Trzeba to podkreślić. Gdyby byli urzędnikami państwowymi, mogliby teoretycznie podlegać nacisko-wi rządu. Obecny układ jest rękojmią, że sprawozdanie jest uczciwe i obiek tywne. Dzięki specjalnej umowie. norma płac Hansarda jest zbliżona do normy płac urzędników państwowych. Nie podlega ona jednak kontroli żadnego z departamentów rządowych.

Izba Gmin przejęła całkowicie wy-(Dokończenie na str. 5)

Sylwetki naukowców brytyjskich V. Prof. E. N. DA COSTA ANDRADE F. R. S.



Jest z pochodzenia Portugal-czykiem. Rodzina jego osiedlila się w Anglii w czasie wojen angielskich z Napoleonem (1808-10). Kształcił się w St. Dunstan 1 na University College w Londynie, gdzie ukończył fizykę z odznaczeniem. Od roku 1907 do 1910 przyznano mu trzy następu. jące po sobie stypendia w University College; później udał się do Heidelbergu, gdzie dzięki swym badaniom nad elektrycznymi własnościami płomienia uzyskał stopień doktora filozofii - Ph. D., summa cum laude. Odznaczenie to przyznawane

jest zwykle tylko studentom niemieckim.

W r. 1920 Został mianowany profesorem w Artillery College w Woolwich, gdzie zorganizował kursy fizyki na poziomie u-niwersyleckim. W r. 1928 po-wrócił na University College jako profesor nadzwyczajny fizy-ki i od tego czasu piastuje to stanowisko. We wrześniu 1939 został minnowany doradcą naukowym Departamentu Badań Naukowych Ministerstwa Za-opatrzenia. W roku 1943 zrezygnował z tego stanowiska, by wykonywać pewne specjalne prace dla rządu.

Poglądy prasy brytyjskiej

KOSZIY ZWŁOKI

Krótka debata w Izbie Gmin nad utrzymaniem ładu i porządku w Palestynie, stanowiła najostrzejszy dotychczas atak, skierowany przeciwko obecnemu rzadowi. Powszechna sympatia towarzyszy ministrowi kolonii. Creech Jonesowi, który musiał na ten atak odpowiedzieć. Znajdował się on w fatalnym położeniu, tak na skutek konferencji w Londynie, jak symacji w Palestynie, i skrępowany niezdecydowaniem gabinetu, był wyazicielem wahania, którego może nie podzielał: Nawet jeśli się to wszystko weźmie pod uwagę, była to rozpaczliwie słaba odpowiedź. Któryż minister może uczciwie powiedzieć że rząd "podziela na równi ze wszystkimi posłami głębokie zrozumienie tego, że sytuacja jest nagląca"? Jakie tajne informacje pozwalają mu "odrzucić pogląd, że rząd nie ma określonej polityki odnośnie do położe-nia i przyszłości Palestyny?" Gdyby to było prawdą, rząd nie dopuścił by nigdy do tak fatalnej sytuacji, obecnie. Tak, jak się sprawa obecnie przedstawia, fakty mówia same za siebie. General Evelyn Barker, pozostający dotychczas - o dziwo stanowisku głównodowodzącego Palestyny, wszedł do Government House akcentując w ten sposób wzrastającą władzę wojska. Mimo to pierwszym jego ro kazem było rozporządzenie, aby angielskie kobiety i dzieci opuściły kraj - co jest przyznaniem się do bezsilności, nie mającym sobie równego od czasu powstania w Indiach. Nie ma watpliwości, że wojsko przygotowuje teren do walki z terrovstami, ale cóż to za perspektywa! Nędzna wojna", według słów Churchilla, do której nigdy nie trzeba bylo dopuścić z której nikt nie skorzysta prócz terrorystów i w której jak dotąd — nieszczególnie nam się powodziło. Nie jest to winą żołnierzy, którzy wykonywali swój obowiązek cierpliwie, mimo nieznośnego napręcnia: nie jest to winą dowódców, choriaż właściwie nie mają się czym pochwalić; jest to wing rządu, który przez 12 miesięcy plynął przed siebie bezradnie, jak dziecinny okręcik po sadzawce. I tylko rząd może uporząd-

Najlepiej było by, gdyby rząd zaczął działać w przeciągu miesiąca po objęciu w gdowanta. Jeśli było to hiemożliwe, powinien był żacząć działać z chwiła, gdy tylko przekonał się, że rząd Stanów Zjednoczonych nie podzieli z mim ciężaru. Od tej chwili zwłoka pogarszała tylko istniejący stan rzeczy. Nie potrzeba dalszych informacyj lub dalszych konferencyj. Nie było nigdy żadnej nadziei na porozumienie między Żydami i Arabami. Strata dwunastu miesięcy nie doprowadziła do niczego, prócz wzmocnienia terrorystów i osłabienia

Sprawozdawcy parlamentu

(Dokończenie ze str. 4)

dawnictwo Hansarda w roku 1909. Notowanie, redakcja i druk były przedtem wykonywane na podstawie kontraktu przez wydawniczą firmę handlową Teraz drukuje Państwowy Urząd Wydawniczy, a inne sprawy są rękach redaktora, P. Percy Cole'a. niacowanego pozez speakera Izby Gmin i odpowiedzialnego tylko przed speakerem. P. Cole, piąty z kolej od czasu gdw w r. 1909 Jakub Dods Shaw był pierwszym redaktorem Hansarda, został sprawozdawcą parlamentarnym w r. 1907 i przeszedł do Hansarda w r. 1917. Doszedł do stanowiska redaktora w r. 1944.

Hansard szczyci się dwoma osiągnięciami — jedno dotyczy ścisłości sprawozdania, drugie — szybkiego i regularnego doręczenia wydawnictwa. Każdy boseł ma prawo do dwóch bezpłatnych egzemplarzy. Numer Hansarda leży przy śniadaniu na stole każdego posła jeden dzień po debacie, z którei zdaje sprawę. Hansard działał sprawnie w ciągu całej wojny pomimo zbombardowania pałacu Westminster, gdzie mieści się parlament, i pomimo zniszczenia części budynku z drukarnią i składem panioru.

Wzrastająca sprzedaż wydawnictw Hansarda jest barometrem rosnącego zainteresowania się polityką na terenie W. Brytanii, a zwiększona ich objętość dowodzi żywotności i ciężkiej pracy obecnego parlamentu. Przed wojną wydawano dz ennie 3.000 egzemplarzy; obecna cyfra: około 20.000 egzemplarzy dziennie,

skich. Ponadto rząd powinien był postawić sobie od początku za cel wycofanie naszych wojsk z Palestyny utworzenie rządu, który by nie po trzebował oparcia o 100.000 żołnierzy. Churchill przesadzał, twierdząc, że ani brytyjski honor, ani brytyjskie interesy nie są zaangażowane w Palestynie – ponieważ jest właśnie przeciwnie. Ale nasz honor znajdzie satysfakcję, a interesy zostaną zabez pieczone jedynie przez ostateczne uporządkowanie tych spraw, które nam pozwolą uwolnić się od odpowiedzialności. Zwłoka była tym bardziej godna nagany, że zawsze było prawdopodobne, że nawet kiedy tząd zajmie zdecydowane stanowisko, znaczny okres czasu musi upłynąć, zanim będzie można wprowadzić w życie jakąkolwiek politykę. Jesteśmy moralnie, a być może i prawnie zobowiązani wziąć pod uwagę poglądy ONZ. Mimo wszystko Palestyna jest mandatem, a nie kolonia. Przeszło rok temu, kiedy komisja anglo-amerykańska przedstawiła sprawozdanie i skończyły się związane z tym konferencje, min. Bevin zaznaczył, że propozycje dla Palestyny musimy przedstawić

Radzie Powierniczej. To jeszcze musi postać dokonane. Jeśli chcemy po-

dzielić Palestyne i stworzyć państwo

żydowskie, co było by najszcześliw-

szym rozwiążaniem - będziemy je-

szcze potrzehowali autorytetu ONZ

i gwarancji dla nowych granic. Na-

wet jeśli nic innego nie uczynimy,

prócz zrzeczenia się mandatu, Naro-

dy Zjednoczone muszą znależć inne

umiarkowanych stronnictw żydow

rozwiazanie. Musimy sobie zdać sprawę z tych zagadnień. ONZ nie jest organem, działającym szybko, ale można go popchnąć do czynu. Nie osiąga łatwo zgody i musimy być przygotowani na wypadek, gdyby ONZ nie zgodziła się ani na nasze własne propozycje, ani nie wysunęła swoich. W międzyczamusimy dalej ponosić odpowiedzialność za ład i porządek. Porządek musi niewatpliwie być utrzymany zarówno w interesie Żydów jak i nas samych, ale rząd musi pilnować, aby zapał wojska nie górował nad rozsądkiem. Nadchodzi chwila, kiedy policja i wojsko, zamiast być narzędziem rządu, staje się panem sytuacji.

Represje nigdy nie przywtacają "status quo", ale zawsze stwarzają nową sytuację, w której dawna polityka jest nie na czaste. Crossman, który studiował problem palestyński bardziej dokładnie i bezpośrednio, niż którykolwiek z posłów obecnego parlamentu, ostrzegł rząd, że Irgun od dawna miała nadzieję na sprowokowanie wojny między Anglikami a Żydami, w której Irgun stałaby się przywódcą narodu żydowskiego. Taka wojna była by zgubna. Zanim nie będziemy mogli ofiarować czegoś umiarkowanym stronnictwom żydowskim nie możemy oczekiwać, aby poparly one nasza administracje. Przestało mieć znaczenie czy syjonizm ma rację czy nie. Faktem oczywistym jest że Zydzi w Palestynie nie poddadzą się dopóki nie będzie dozwolona imi gracja. Arabowie powinni zastanowić się długo i poważnie, zanim sprzeciwią się podziałowi Palestyny, który w pewnym sensie był by dla nich zabezpieczeniem. Gdyby Brytyjzvev mieli teraz opuścić Palestyne Żydzi w bardzo krótkim czasie zawładneliby krajem. Jeśli my, 'z naszą marynarką i armią, nie możemy zapobiec nielegalnej imigracji, jakżeż mogą na to liczyć Arabowie? Na dalszą metę Arabowie mogliby skorzy-stać tyle samo, co Żydzi, użnając male państwo żydowskie, którego granice były by ustalone i zagwarantowane przez ONZ. Jeżeli nie chcą słuchać rządu brytyjskiego, ostrzeżeniem dla nich powinni być terroryści żydowscy, którzy sprzeciwiają się podzia Palestyny po prostu dlateno, że nie dosyć na tym zyskuja. Nie możemy pozostać w Palestynie jako policjanci arabskiego państwa.

The Manchester Guardian

CZY DOPRAWDY ŻYWOTNA SPRAWA?

W tych dniach zostało ogłoszone streszczenie raportu Komisji Przygotowawczej, która opracowała propozycje dotyczące światowej sytuacji żywnościowej, przedstawione przez utworzoną we wrześniu ub, r. Orga-

nizację Wyżywienia i Rolnictwa Narodów Zjednoczonych.

Minister Greenwood, zapowiadając debatę nad raportem w Izbie Gmin powiedział, że będzie mowa o sprawie "bardzo żywotnej dla wielu c-sób". Istotnie, sprawa jest bardzo żywotna, chodzi bowiem o życie albo śmierć niezliczonych milionów ludzi.

Organizacja Wyżywienia i Rolnictwa stawia sobie następujące cele: 1) przez międzynarodowe planowanie zapobiec rozpaczliwemu brakow dostaw żywności, który gnębi obec nie świat, 2) zapewnić dostateczną ilość żywności tym narodom, które nawet w czasch względnej sytości były stale miedożywione, 3) sprawić, by w czasach, które dawniej uważane byty za epokę "przesytu", nie nastepowało załamanie cen ze wszystkimi jego daleko sięgającymi i strasznymi konsekwenciami Sprawy te sa istotnie "bardzo żywotne dla wielu osób". Choć nie tak bardzo - zdawato by się - dla p. Churchilla.

TANIE PRZYTYKI

Kiedy min. Greenwood żłożył swe oświadczenie, Churchill poderwał się, rozdrażniony. Opozycja, zawołał, nie prosiła o tę debatę.

"Czy będzie nam wolno dyskutować o pogarszającej się ciągle sytuacji żywnościowej tego kraju" — mówił dałej Churchill — "czy też mamy się w debacie ściśle ograniczyć do punktu widzenia międzynarodowego; to znaczy, rozpatrywania sprawy żywności, którą zjadają wszyscy inni, oprócz nas samych?".

Oto brzydki przykład tego, do czego posuwa się Churchill, w nadziej osiągnięcia taniej przewagi nad rządem

Ostatnio stanął na czele ruchu, dążącego do Zjednoczenia Europy (z wyłączeniem Rosji). Zaręcza, że głównym jego pragnieniem jest współpraca gospodarcza miedzy narodami zachodniej i środkowej Europy. Zapewnia dalej, że chce, by ten plan stał sie przyczynkiem do stworzenia z czasem rządu ogólnoświatowego.

Ale kiedy proponuje się Izbie Gmin, żeby rozpatrzyła jeden z żywotnych etapów pracy Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa Narodów Zjednoczonych, która ma omówić ogólnoświatową współprace w produkowaniu i rozdziałe żywności, Churchill podrosi zarzuty i chce koniecznie, by mu pozwolono wykorzystać tę sposobność dla ponownego zastakowania min stra aprowizacji, Johna Strachey.

POWAŻNE ZAGADNIENIE

Społeczeństwo brytyjskie przestudiuje streszczenie raportu i debaty w Izbie pod nieco szerszym kątem. Wiadomo już, że Komisja Przygotowawcza proponuje zawarcie międzynarodowej umowy, według której poszczególne rządy zaopatrzyły by się w zapas podstawowych artykułów żywności oraz kupowały by i sprzedawały według uzgodnionego cennika, przez co uniknęło by się tych krańcowych fluktuacji, które dotychczas rujnowały i producentów i konsumentów.

Sprawa jest bardzo poważna i zasługuje na czujną uwagę tak spolerzeństwa jak parlamentu. Gospodarcza współpraca może bowiem utorować drogę narodom do jedności politycznej i postępowego pokoju.

Daily Herald

ŁADUNEK SAMOLŌTÓW "DAKOTA"

Ostatnio utworzona Rada Bezpieczeństwa Powietrznego z podziwu godną szybkością podała informacje, dotyczące maksymalnego obciążenia samolotów typu Dakota. W związku z ostatnimi katastrofami, sprawa ta była powodem wielkiego zaniepoko-jenia społeczeństwa. Rada poleca trzymać się nadal limitu 28.000 lb (14.000 kg). Jej zdaniem, ograniczenia ladunku pociągnely by za sobą ryzykowną konieczność częstszego startowania i lądowania, ograniczoną możliwość przewozu paliwa oraz niemożliwość załadowania całkowitego kompletu potrzebnych części zapasowych i przyrządów. Argumenty te oraz autorytet stojących za powyższym orzeczeniem niewątpliwie uspokoją zachwiane zaulanie spoleczeństwa. Zastrzeżenia jednak, aby lotniska były odpowiednie, jest prawie niemożliwe do zastosowanie za

Dalej: gdyby wiarogodne informacje meteorologiczne z zagranicznych

Komitet Zjednoczonej Europy

Narodowy komitet wykonawczy Labour Party, zapewne za zgodą rządu, nakazał członkom swego stronnictwa odmówić poparcia "Komitetowi Zjednoczonej Europy", zorganizowanemu ostatnio pod, przewodnictwem Winstona Churchilla. Jako powód podano, że komitet wyrażnie wyklucza Rosję Sowiecką ze "zjednoczonej Europy" i że polityka komitetu, słusznie czy nie słusznie, będzie interpretowana jako dążenie do usunięcia wpływów rosyjskich z Europy.

Kiedy 17 stycznia ogłoszono wia domość o utworzeniu Komitetu Zjednoczonej Europy, wśród wybitnych przedstawicieli różnych partii podano nazwiska sześciu członków Labour Party którzy weszli w skład komitetu. Jeden ustęp oświadczenia politycz nego brzmi jak następuje: "Dla Zjednoczonej Europy przewidziany jest stan prawny grupy regionalnej, podług statutu Organizacji Narodów Zjednoczonych, która z natury rzeczy będzie się starać o bliską i przyjazną współpracę ze Związkiem Radzieckim 1 ze Stanami Zjednoczonymi". Oświadczenie podkreśla, że rozmaite takie grupy już istnieją, np. Związek Panamerykański, Brytyjska Wspólnota Narodów i Związek Sowiecki, Dodano tam również, że "W. Brytania ma szczególne zobowiązania i więzy duchowe, które ją łączą z narodami brytyjskiej Wspólnoty. Mimo to W. Brytania jest częścią Europy i musi być gotowa przyczynić się w pełni do zjednoczenia Europy

Muszę przyznać, że kiedy przeczytałem to oświadczenie i nazwiska wybitnych osobistości, które przystąpiły do komitetu, uznanie dla ich szłachetnego celu zmieszało się u mnie z powątpiewaniem, czy akcja ich jest w tej chwili całkiem rozsądna. Zdaje mi się, że dopóki sprawy Europy — z Niemcami Anglią włącznie — nie zostaną objęte układami pokojowymi, każde proponowane zjednoczenie państw europejskich musi wydać się podobne do projektu stworzenia "błoku zachodniego", przeciwko któremu Rosja Sowiecka silnie protestowała,

Opracowanie jakiegokolwiek powojennego rozwiązania spraw Europy zależy od porozumienia i współpracy między wielkimi mocarstwami, a w szczególności między Rosją Sowiecką a zachodnimi demokracjami. Ponieważ poparcie Komitetu Zjednoczonej Europy przez Labour Party może wytworzyć w umysłach rosyjskich podejrzliwość co do pobudek rządu brytyjskiego, decyzja komitetu wykonawczego Labour Party wydaje się zrozumiała. Pewną słuszność można także przypisać twierdzeniu, że przewodnictwo Winstona Churchilla nasuwa skojarzen e Komitetu Zjednoczonej Europy z krytycznym nastawieniem Churchilla do Rosji Sowieckiej. Nie widzę więc powodu czemu decyzja Labour Party miała by wywołać zdziwienie. /

IDEA ZJEDNOCZONEJ EUROPY

Ogółniejsze i ważniejsze jest pytanie, czy idea Zjednoczonej Europy jest sama w sobie wykonalna. Wielu dobrych Europejczyków - i nie samych tylko Europejczyków ukochało tę ideę. Głosił ją słynny francuski mąż stanu, Aristide Briand. Gen. Smuts, pnemier płdn. Afryki, gorąco ją popierał w swym przemówieniu do Stanów Holenderskich i do parlamentu belgijskiego. Twórczo myślący mężowie stanu często poza bieżącymi trudnościami widzieli tę wzniosłą koncepcję stosunków między ludźmi i narodami, Ernest Bevin, bryt, minister spraw zagranicznych, na pierwszym zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych w Londynie przedstawił ideał rzadu ogólnoświatowego, a same Narody Zjednoczone potraktował jako

lotnisk były dostępne, ładunek paliwa, który obecnie jest obliczony na podróż tam i z powrotem (gdyby lądowanie w miejscu przeznaczenia okazało się niemożliwe) mógł by bez większego ryżyka zostać znacznie zmniejszony. Choćby te dwa fakty wykazują konieczność stworzenia jakiejś formy międzynarodowej kontroli lotniczej. Tylko wtedy będzie można otrzymywać właściwe i ustalone informacje o pogodzie, warunkach lądowania oraz dopuszczalnym ładunku, Rada Bezpieczeństwa Powietrznego już od samego początku wykazała swoją wartość. Następnym etapem będzie energiczne dążenie do stworzenia międzynarodowej organizaoji o podobnym charakterze.

Daily Telegraph

organizację przygotowczą dla tego celu. Jest zupełnie naturalne, że w epoce broni atomowej do wyboru pozostaje tylko: zaniechanie wojen i poddanie się ogółnoświatowej władzy ałbo — wymikające z wojny — ogólne zmiszczenie. Oczywiście trudno odmówić w teorii słuszności oświadczeniu, wydanemu przez Komitet Zjednoczonej Europy Churchila, że "ostateczne wyeliminowanie wojny mozna zapewnić jedynie przez utworzenie z czasem systemu rządu ogólnoświatowego".

Mamo to, nagląca troska narodów rządów dotyczy raczej praktycznych możliwości, aniżeli ponętnej teorii, Pominawszy usilną konieczność współpracy wielkich mocarstw, w zredagowaniu i zastosowaniu układu pokojowego w sprawie Niemiec, nie można lekceważyć problemu miejsca, jakie naród niemiecki zajmie w przyszłości w Europie. Nagą prawdą jest, że około 60 milionów Niemców będzie nadal żyło w Europie środkowej i że inne narody Europy nie mogą w czaste pokoju być zjednoczone bez Niemiec lub przeciw nim. Na konieczność uniemożliwienia ponownych zbrojeň do nowej wojny napastniczej zgadzają się jednocześnie wszystkie państwa sąsiadujące z Niemcami, jak i Rosja Sowiecka. Prewencja ta wszakże jest w najlepszym razie zabezpieczeniem negatywnym. Czyż nie istnieją pozytywne zabezpieczeńia, ktore by usunely obawe przed napadem niemieckim, a zarazem stworzyły punkt wyjścia dla przyszłej jedności w Europie?

PRAWDZIWE INTERESY NARODU NIEMIECKIEGO

Od dawna sądziłem, że sam naród niemiecki, o ileby zrozumiał swój własny interes, mógł by stworzyć takie zabezpieczenie. W r. 1926, po przystąpieniu Niemiec do Ligi Narodów, stanałem się wpoić te ideę w umysł dr Stresemanna, który był wówczas niemieckim ministrem spraw zagranicznych. Idea ta było i jest, że Niemcy powinni przymusowe rozbrojenie uznać za zamaskowane dobrodziejstwo, że powinni odżegnać się od militaryzmu, a wykorzystać swe wielkie zdolności pracy i organizacji oraz swe położenie w środkowej Europie na utworzenie ze swego państwa pokojowego jądra, wkoło którego inne narody europejskie mogły by się zjednoczyć w duchu współpracy.

Dużo już mówiono o "reedukacji" narodu niemieckiego. Długa znajomość Niemców każe mi wierzyć, że nawet najsilniejsze wpływy zagraniczne nie przerobią ich umysłów. Umysły te są dostępne jedynie dla idei, które odzwierciedlają to, co Niemcy uznają za leżące w interesie Memiec. Może się mylę; ale skłonny jestem sądzić wiem, że wielu uświadomionych Niemców myśli podobnie - że koncepcja nieuzbrojonych, ciężko pracujących, pokojowych Niemiec, jako jądna zjednoczonej Europy, mogła by (gdyby mu się ją odpowiednio przedstawiło) przemówić do narodu niemieckiego w jego obecnej zasłużonej niedoli i otworzyć widoki twórczej przyszłości.

W taki mniej więcej lub podobny sposób mogła by stopniowo być realizowana idea Zjednoczonej Europy, uwolaionej od ciężaru zbrojeń. Wątpię, czy kiedykolwiek osiągnie się ją wyłącznie pod przymusem.

Wickham Steed

BIULETYNY W JĘZYKU POL-SKIM nadaje radio brytyjskie cedziennie o godzinie:

07.15 — 07.30: Wiadomości. Na fali 1796, 455,9; 307; 49,59; 41,21; 31,17 m

12.15 — 12.30: Głos Ameryki Na fali 1796; 455.9; 267; 41.21; 31.17; 25.38 m

14.30 — 14.45: Władomości i program. Na fali 455.9; 307; 267; 41,21; 31,17; 25.38 m

20.30 — 21.00: Wiadomości i program. Na fali 455,9; 41,21; 31,50; 31,17; 25,68; 25,30 m.

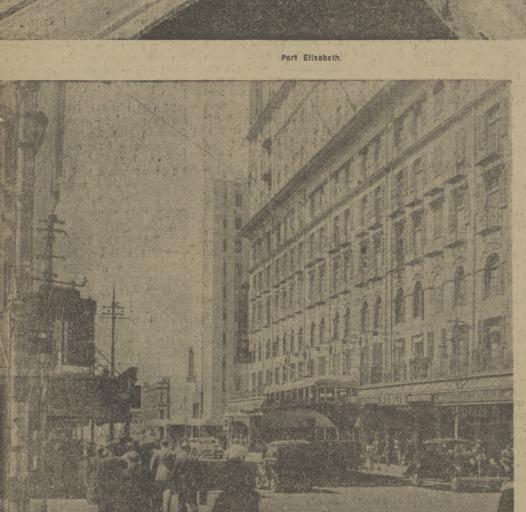
22.30 — 23.00: Wiadomości Na fall 556, 40.98, 49,59.

Unia Południowo-Afrykańska

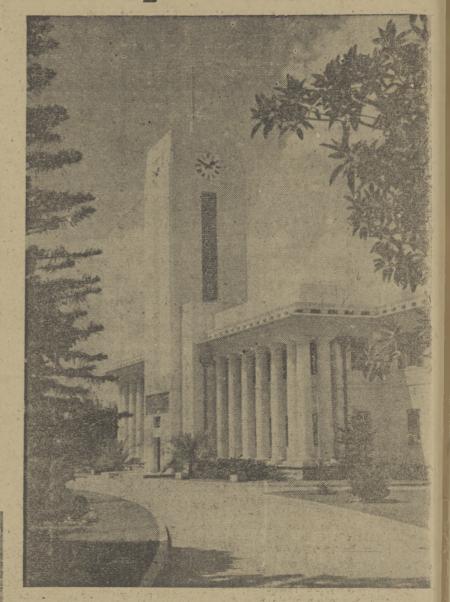


Budynek rządowy w Bloemfonteln w Południowej Afryce.





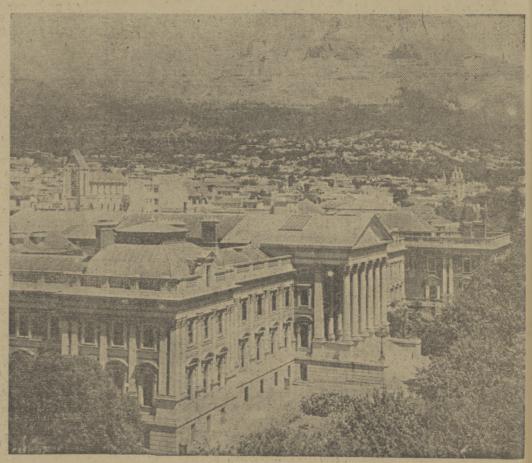
Matel Cariton przy nilcy Eleff w Johanneshurge.



Gmach magistratu w Bulawayo.



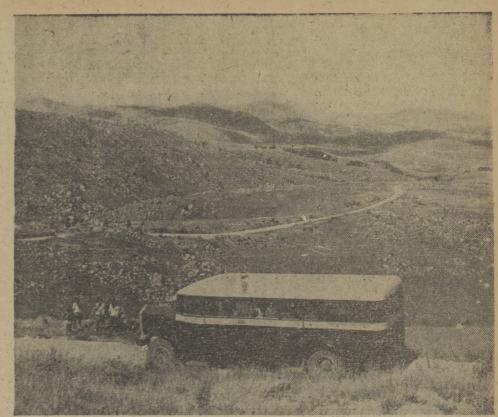
Widok na Báre Stolowa nad Capetown.



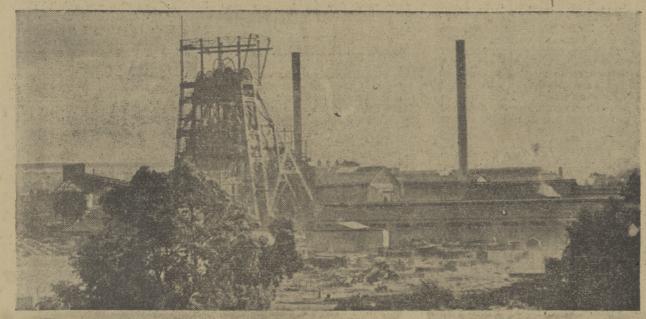
Uniwersytet Witwaterstrand w Johnsnesburge.



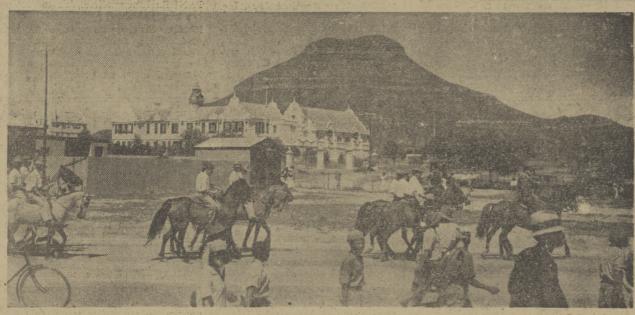
Ogólny widok dzielnicy handlowej Johannesburga. Na dalszym planio widać kopalnie ziota i białe haldy: jest to pozostalość z rud ziota po zastosowaniu kwasu pruskiego.



Autobus pasażerski S. A. F., kursujący w Swaziland.



Kepalaia ziota w Witwatershed w Johannesburgu.



Kanna eskerta w Greaf-Reinet.



Magistrat I biura zarząda miejskiego w Ladysmith,



Gmach magistratu w Pletmaritzburgu (Natal).



Włościciel rikszy z Durbanu. (Peludalowa Afryka).

English without Tears

Tekst lekcji, która nadana będzie w dniu 24 i 25 lutego 1947 r.

Lekcja dwudziesta trzecia

THAT—RELATIVE PRONOUN

1ST VOICE: English by Radio! 2nd V: Do you know how we use the relative pronoun that?

1st V: We very often use that instead of who and which. For instance, you can say either: The boy who won the race was John, or: The boy that won the race was John.

2nd V: And you can say either; The books which I wanted were not in the library, or: The books that I wanted were not in the library.

1st V: But here is a sentence where you can only use who: My eldest

brother, who is in Scotland, is coming home next month.

2nd V: Yes, we only use that when it is necessary to restrict or limit our meaning to one of several possibilities. And as you can only have one eldest brother, it is wrong to use that in this case.

1st V: Now here are some cases in

which it is always right to use that. First of all, after superlatives, like greatest and biggest.

2nd V: Shakespeare is the greatest poet that England has ever had. This is the biggest size shoe that

we make.

1st V: And we use that after indefinite pronouns, words like: some-

thing, nothing and all.
2nd V: I will tell you something that
you do not know. Nothing that he does is done badly.

1st V: All that he does is done well.

All that glitters is not gold. 2nd V: We also use that when we are talking of poeple and things toge-

ther. For instance, 1st V: He talks of the men and books

2nd V: But notice that we do not use

that when the relative pronoun comes immediately after a preposi-

tion. You must say, for instance:
1st V: Here is the book about which
I was speaking. John is the boy to whom I was speaking. 2nd V: But when we're talking, we

often use that and put the preposition later in the sentence. Like this: lst V: Here is the book that I was speaking about. John is the boy that was speaking to.

and V: Well, goodbye, listeners. We ope you'll remember the examples that we've given to-day.

TEN (TA, TO) — ZAIMEK WZGLĘDNY

GŁOS 1-szy: Angielski przez radio! GŁOS 2-gi: Czy wiesz (wiecie), w iakim znaczeniu używamy zaimka względnego "ten" (ta, to)?

1-szy: Używamy bardzo czesto "ten" (ta, to) zamiast "kto", "który". Możesz powiedzieć, na przykład, albo: Jan, to chłopiec, który (who) wygrał wyścig, albo: Jan, to ten chłopiec, który (that) wygrał wyścig.

-gi: Możesz powiedzieć także, albo nie było w księgami książek, któ rych (which) potrzebowałem, albo nie było tych książek w księgarni

których (that) potrzebowatem. 1-szy: Tu jednak mamy zdanie, gdzie można użyć tylko kto (who): mój najstarszy brat, który (who) jest Szkocji, wraca do domu w przyszłym miesiącu.

2-gi: Tak, tylko wtedy używamy sło-wa "ten" (that) kiedy trzeba zmniejszyć i ograniczyć znaczenie (tego co mówimy) do jednej z kilku moż liwości Ponieważ można mieć tylko jednego najstarszego brata, jest błędem użyć "ten" (that) w tym wypadku.

Tu mamy kilka przykładów kiedy można zawsze użyć "ten" (that). Przede wszystkim po stopniu najwyższym (superlatywie), jak na-

przykład po słowie "największy". 2-gi: Szekspir jest największym poetą. jakiego (that) kiedykolwiek miała - To jest najwiekszy wy miar bucików, jaki (that) wyrabia-

1-szy: Używamy także "ten" (that), po zaimkach względnych jak: coś, nic wszyetko.

2-gi: Powiem Ci coś, czego (that) nie wiesz. Nic z tego (that) co on robi, nie jest żle zrobione, 1-szy: Wszystko (all that) co on robi,

jest dobrze zrobione. Nie wszystko

to oo błyszczy, jest złotem. 2-gi: Używamy także "ten" (that), kiedy mówimy o osobach i rzeczach razem. Na przykład:

1-szy: On mówi o ludziach i książ-kach, które (that) go interesuja. 2-gi: Lecz zauważ, że nie używa się "ten" (that), kiedy zaimek względny

stol natychmiast po przyjmku, Musi stol natychmiast po przyjmku, Musi stol mówio na przytokaći szy: Tu jest książka, o której (which) mówiłem. Jan to chłopiec,

do którego mówiłem.

2-gi: Gdy rozmawiamy, często używamy "ten" (that) i kładziemy przyi-mek dalej w zdaniu. Jak tutaj:

1-szy: Tu jest książka, o której (that) mówilem. Jan jest chłopcem, do którego (that) mów łem.

2-qi: Wiec, do widzenia, słuchacze. Mamy nadzieję, że spamietacie te przykłady, które podaliśmy dzisiaj. (Tekst lekcji, która nadana będzie w dniu 27 lutego 1947

Lekcja dwudziesta czwarta

MR. BROWN'S BIRTHDAY

MARRY: Mummy, where shall I put

MRS. BROWN: Put it on the right-hand side of Daddy's plate, Mary. next to John o present.

JOHN: Hurry up, Mary, I cam hear

Dad coming downstairs now, (Door

opens). Mony happy returns, Dad! MARY: Many happy returns of the

day, Daddy! MRS. BROWN: Happy birthday,

MR. BROWN: Thank you. I say, what a let of parcels by my plate!

MARY: They're birthday presents,

MR. BROWN: Well, I am in luck. Now, which shall I open first? JOHN: Open this one first, Dad —

it's from me.
MR. BROWN: All right, John. some tobacco. And it's just the kind

I like. Thank you, my boy. MARY: Do open mine now, Daddy. MR. BROWN: All right, Mary. . . .

Oh, it's some shaving soap. Thank you, Mary.
MARY: Mummy bought them for me

Daddy, because I'm not allowed out yet, When can I go out, Mummy? MRS. BROWN: Well, you only came downstains for the first time yesterday, dear. You have to be careful after the measles, you know-you musta't go out too soon this cold weather. If it's a nice day, you could go out for a little while to-

morrow, perhaps.

MR. BROWN: And now there's one more parcel left for me to open.

MRS. BROWN: Yes, it's from me,

George.
MR. BROWN: A pair of leather glo-

wes. Thank you, my dear.

MRS. BROWN: I'm afraid I had to use your coupons for them, George!

MARY: Daddy, are you going to have a birthday party?

MR. BROWN: No, Mary, I'm too old

MARY: How old are you, Daddy?
MR. BROWN: I'm forty-five, Mary JOHN: I say, Dad, have you read what

the stars say about you?
MR. BROWN: What the stars say,
John—what do you mean?
JOHN: You know—there's someone

who writes in the Sunday paper. He can tell what's going to happen to you in the future by the stars. MR. BROWN: You shouldn't stuff your head with such things, John.

JOHN! I've got last Sunday's paper here Dad. Let's see what it says about you. You were born on the 27th February, we you come under the sign of the fish. This is what it says: "The year will be free from any great difficulty. In business there is need for care in making new agreements with other people."

MR. BROWN: Put that paper away, John, I think it's all nonsense.

JOHN: Oh, but wait a minute, Dad. Here's what it says will happen to you next week "Monday will be dull and quiet. Tuesday will be a good day for business meetings and

MRS. BROWN. Why, George, dear, did tell me yesterday that you will be having an important meeting on Tuesday! John, give me that paper. Yes, it does say that Tuesday will be a good day for you to have business meetings, George.

MR. BROWN: Let me have a look, Margaret. . . Just as I thought.
This refers to last Tuesday, not next Tuesday.
MRS. BROWN: Why. so it does. How

MR. BROWN: And do you remember what happened to me last Tuesday? I was in bed with a bad cold. A very good day for business meetings, I must say!

URODZINY PANA BROWNA

MARYSIA: Mamusiu, gdzie mam po-łożyć mój podarek? PANI B.: Połóż go Marysiu, przy ta-leπzu Tatusia z prawej strony, przy

podarunku Jasia.

JAN: Spięsz się Marysiu, (styszę teraz Tatusia schodzącego na dół).

Słyszę, że Tatuś schodzi na dół.

(Drzwi się otwierają). Tatusiu, wie-le najlepszych życzeń! (wiele szczęśliwych powiotów tego dnia). MARYSIA: Tatusiu, wiele najlep-

szych życzeń! PANI B.: Szczęśliwych urodzin, Jerzyl

PAN B.: Dziękuję Wam. Jaka masa paczek przy moim talerzu! MARYSIA: To podarki na urodziny,

PAN B.: A to mam szczeście. Cóż, którą mam otworzyć najpierw (roz-

JAN: Otworz te najpierw, Tatusiu, ta

jest ode mnie.

PAN B.: Dobrze Jasiu — och, tytoń.

I właśnie ten gatunek, który lubię.

Dziękuję Ci, mój chłopcze.

MARYSIA: Otwórz teraz moją, Ta-

PAN B.: Dobrze, Marysiu — och, mydło do golenia. Dziękuję Ci, Mary-

MARYSIU: Mamusia kupila je dla mnie, Tatusiu, bo mi nie wolno jeszcze wychodzić. Kiedy będę mo-gla wychodzić, Mamusża? PANI B.: Kochanie, dopiero wczoraj

zeszłaś na dół pierwszy raz. Wiesz, trzeba uważać po odrze, nie można wychodzić za wcześnie, jak jest tak zimno. Jeśli jutro będzie ładny dzień, mogłabyś może wyjść na

PAN B.: Jeszcze mam teraz jedną

paczkę do rozpakowania. PANI B.: Tak, to ode mnie, Jerzy. PAN B.: Para skórzanych rękawiczek dziękuje Ci, moja droga.

PANI B.: Musialam użyć (obawiam się, że musiałam użyć) twojej karprzydziałowej na to.

MARYSIA: Czy ty wydasz przyjęcie urodzinowe, Tatusiu? PAN B.: Nie, Marysiu, jestem za sta-

ry na przyjęcia urodzincwe. MARYSIA: Ile masz lat, Tatusiu? PAN B.: Mam 45 lat, Marysiu.

JAN: Tatusiu, czy przeczytałeś, co gwiazdy o Tobie mówią? PAN B.: Co mówią gwiazdy, co chcesz

przez to powiedzieć. Jasiu?

JAN: Wiesz — jest ktoś, kto pisze w gazecie niedzielnej. On umie przepowiadać według gwiazd, co cię czeka w przyszłości. PAN B.: Nie powinieneś nabijać sobie

głowy takimi rzeczami, Jasiu.

JAN: Mam tu gazetę z zeszłej nie-dzieli, Tatusiu. Zobaczmy co mówi o Tobie. Urodziłeś się 27 lutego, pod znakiem wodnika — tak mówi: "Ten rok będzie wolny od wielkich trudności. W interesach trzeba uważać przy zawieraniu u-mów z innymi ludźmi". PAN B.: Odłóż tę gazetę, Jasiu. Uwa-

żam to wszystko za głupstwa.

JAN: Och, poczekaj chwilę Tatusiu. Tutaj mówi, co się zdarzy Tobie w przyszłym tygodniu. "Poniedziałek będzie nudny i spokojny. Wtorek będzie korzystnym dniem na posiedzenia i dyskusje".

PANI B.: Jerzy, kochanie, powiedzialeś mi wczoraj, że będziesz mieć ważne pośledzenie we wtorek. Jasiu, daj mi tę gazetę. Tak Jerzy, rzeczywiście mówi, że wtorek będzie dla Ciebie dobrym dniem na

PAN B: Pozwól mi spojrzeć, Małgorzato. Właśnie tak, jak mysłałem To się odnosi do zeszłego wtorke, a mie do następnego.

PANI B.: Rzeczywiście. Jak to głupio z mojej strony!

PAN B.: A czy pamiętasz, co mi się zdarzyło w zeszły wtorek? Leżałem w łóżku mocno przeziebiony. Mu-szę przyznać, że to bardzo odpowiedni dzień na posiedzenia.

Na promieniu księżyca do Gaskonii

Anne Marie Walters ma dwadzieścia kilka lat, matka jej jest Francuzką, ojciec Brytyjczykiem. Pewnej nocy w roku 1945, niedługo przed rozpoczęciem ofensywy na drugim froncie. zrzucono ją na spadochronie z angielskiego samolotu na terytorium Irancuskie, z rozkazem zorganizowania łączności z dowódcą grupy francuskiego ruchu oporu (maquis) w Gaskonii. Podczas wykonywania swej pracy zawarła przyjaźń z wielu francuskimi partyzantami i wielokrotnie wchodziła w kolizję z Gestapo, skutkiem czego nie jeden raz zaledwie uniknęła aresztowania. Opisała swe przejścia w książce zatytułowanej "Moondrop to Gascony". - "Na promieniu księżyca do Gaskonji", z której podajemy wyjątek. Imię "Paulette" jest pseudonimem, pod którym znali

Scierplam ? zesztywniałam, byłam glodna i zmarznieta, dzień więc nie zaczął się zbyt pemyślnie. Jean Claude miał úwie paki z amunicją; była tam i broń reczna i środki wybuchowe. Znależliśmy się na dworcu dwadzieścia minut przed odejściem pociągu i przechadzaliśmy się tu i tam dla rozgrzewki. Trzech czy czterech Niemców stało naprzeciwko na peronie, zdawało się, że rozmawiają o nas

Jean Claude, wolałabym, żebyś się ulotnił, aż do przyjścia pociągu - nie podobają mi się ci czterej z tamtej

,Głupstwo, nie odejdę".

Ale póty nalegałam, aż w końcu

poszedł sobie Minutę przed przyjściem pociągu dwóch Niemców stanęło przy drzwiach wyjściowych, a tamci dwaj, wyciągnąwszy rewolwe-ry, poczęli aresztować wszystkich znajdujących sę na peronie mężczyzn. Był to typowy sposób niemiecki. Mężczyźni, załadowani na cężarówki i odwiezieni na najbliższy posteru-nek policji zostana tam zrewidowani i wylegitymowani, po czym będą wywiezieni do Niemiec - chyba, że maia papiery wydane przez władze niemieckie. które uznały, że są niezdolni do ciężkiej pracy. Rodziny i krewni tych ludzi nie dowiedzą się nigdy co się z nimi stało, bo bardzo niewielu bedzie mogło zwiać.

Jean Claude zjawił się w chwili, kiedy pociąg ruszał i oboje wskoczyliśmy do wagonu pierwszej klasy Wagon był przepełniony, ale udało mi się znależć miejsce w natłoczo-nym przedziałe. Koło okna siedziała młoda kobieta i starała się ujarzmić dwoje małych dzieci, które ze śmiechem i krzykiem próbowały łazić po kolanąch pasażerów. Poprosiłam ją, zechciała pousuwać niektóre swych licznych paczek, bym mogła je dna z naszych waliz umieścić na siałce; drugą pakę Jean Claude zacho wał przy sobie

Stal na korvtarzu i patrzał przez okno. Zabrałam się do czytania, ale czułam się jakoś niepewnie. którą mi na drogę wybrał Jean Claupod tytułem "Od nieskończenie wielkiego do nieskończenie małego" była pełna szczegółów dotyczących rozbicia atomu, cząstek światła i mulawic.

Nie mogłam ani rusz skupić myśli nad protonami i neutronami.

Minou, czy możesz tu przyjść na sekundę?" — uprzejmie spytał mnie Jean Claude. Wyszłam na korytarz.

Patrząc ciągle przez okno i niewyraźnie się uśmiechając powiedział mi: "Nie przestrasz się, ale Gestapo jest w pociągu, przed chwilą widzialem ich na końcu naszego wagonu. Rewidują i zadają bytania. Nie trap się, Minou wszystko będzie dobrze". Był to cary Jean Claude. O zmianie miejsca ani mowy, korytarz przepełniony, na agentów Gestapo mogliśmy stę zreszta natknać i w innych wagonach. Siedziałam okropnie niespokojna, nucąc coś pod nosem. Może nie będą rewidować mojej walizy — a jeśli bedą, powiem, że nie należy do mnie. Ale zaaresztują wszystkich w przedziale, włącznie z matką dwóch dzieciaków. Dokładnie, spiszą nasze adresy i numery legtymacji, wkrótce stwierdzą, że nie jestem "w pozadku". Z Jean Claude mieliśmy na spółkę tylko jeden bilet, więc także i jego przytrzymają: Mój mózg nie chciał sprawnie działać - nie posiadam ani krzty tego spokoju i opanowania, jakie cechują Jean Claude'a w obliczu grożącego niebezpieczeństwa; umiem sprawę na zimno roz-wiązać tylko w nagłych i nieoczekiwanych wypadkach.

Wziełam się znów do czytania: protony, neutrony, fotony - wszystko maciło mi sie w głowie. Serce tak mi biło, że myślałam, że mi z piersi wyskoczy, kolana mi drżały, a tysiące mrówek przechodziło tam i z powrotem po kręgosłupie. A więc - jeżeli nastąpi projekcja protonu na fosforyzującą płytę... "Dowody osobiste". - Wiedziałam od paru sekund, że jest na korytarzu... teraz mówi z Jean Claude; serce tak mi załomotało, że nie dosłyszałam, co mówią mówili, zdawało się, godzinami. Niemiec się zmarszczył, nie zauważył paki stojącej między nogami Jean Claude'a — wszedł do przedziału.

"Monsieur" - powiedział, wyciągając rękę do mężczyzny, siedzącego obok mnie w kącie przedziału.

"W jakim charakterze pan chce wi-

dzieć moje papiery?" - zapytał mężczyzna, spokojnie podnosząc wzrok z trzymanej przed sobą gazety. Niemiec wyciągnął z kieszeni bronzową odznakę z orłem i swastyką. Gestapo.

Uprzejmie, ale bez pośpiechu, mój sąsiad podał swoje papiery i dalej czytał gazetę. Dobry to był sposób; zostawiono go w spokoju.

Do mnie: "Nazwisko?" "Alice Therèse Davoust".

"Urodzona?" Rennes, Ille et Vilaine

"Zajęcie?" "Studentka".

,W Paryżu. Wyjechałam temu trzy miesiące".

"Co pani teraz robi?" Nic, pomagam w domu". "Dokad pani jedzie?" Do domu, do Tarbes".

Pani mieszka?"

Oddał mi moje papiery. Jean Claude patrzał na mnie i przymknał oczy, uspokajając mnie przyjaźnie. Najmniejsze wahanie z odpowiedzia na te pytania było by wywołało dokładniejsze badanie. Czułam się dziwnie pusta, jakby wszystkie nerwy związały mi się w węzelek i leżały obok mnie na ławce. Gestapowiec prowadził dalej ścisła kontrole, a na korytarzu zjawił sie jego kolega i bacznie nain sie przygladał.

"A teraz otwierać wszystkie walizy..." powiedział nagle. Stało się. Paulette? Złapali ją... powiedziano by tam daleko, w Anglii Przygotowałam wa. liże i starałam się zrobić wrażenie osoby ogromnie znudzonej, z wyraczytać!" Ale i tak to był koniec. Spojrzałam przez okna - drzewa mijały nas w szybkim tempie. Jeśli trzeba będzie kiedyś skakać z pociągu w ruchu, mówiono nam jeszcze w An-

glii, pamiętajcie o ćwiczeniach ze spadochronem. Ale jak się tu dostać do okna? Nogi razem, równolegle do ziemi... Kącikiem oka widziałam, jak Jean Claude pociera biodro, sięgając po rewolwer. Mała strzelanina była by tu wspaniałym zakończeniem. Ani cienia nadziei. Mam zamęt w głowie, kolana z waty i lekkie nudności. Ale coś się dzieje kobieta w kącie przedziału, ta od dzieciaków, prowadzi jakaś rozmowę.

"Niech mi pan nie każe tego wszystkiego otwierać" — powiada — "ani za godzinę tych wszystkich paczek nie porozwiązuję. Nic w nich nie ma prócz masła i smalcu. W tej jest trochę welny - a któż mi potrzyma te dzieci?" a potem łagodniej i pełna uroku: "Proszę! tyle trudu, a naprawdę

"Niech będzie", powiedział Niemiec szorstko i zgryźliwie. Był to zapewne najbardzej zbliżony do dobrego uczynku postępek, którego dokonał w ciągu całego swego zbrodniczego ży-

"Proszę tylko otworzyć dużą walize, a także tę i tamtą" mówił, wskazując na bagaże mego sasiada.

Ale moja pominął... Zaczęłam w duchu śpiewać — dwie sekundy później wyszedł z przedziału. Pamiętając ostrzeżenia kolegów, czytałam dalej, aż podszedł do mnie Jean Claude. Był blady jak ściana, ja zapewne też. Mój sasiad wyszedł na korytaiz, Jean Claude zajał jego miejsce i oparł głowe na moim ramieniu. "Było okropnie, co?" - powiedział cicho.

A przy oknie kobieta z dziećmi patrzała na nas z uśmiechem. Czy 2rozumiała? Czv zagadala Niemca naumyślnie? Uśmiechnelem się także, ale nie mogłam opanować myśli, co właściwie było w jej paczkach... Takimi to stawaliśmy się, podejrzewając wszystkich o wszystko. Była młoda 1 ładna. Może przeczyta te słowa a w takim razie, mogę tylko dodać:

ANGIELSKA POEZJA MIĘDZYWOJENNA

137

Rozmach, jaki cechuje katierę życiowa Masefielda, charakterystyczny jest też dla twórczości. Świeżość i bezkompromisowość jego pezji wyraża się już w samej jej tematyce. W programowym wierszu "Konsekracja odrzuca Masefield bezwzględnie wezystko, o czym pisano dotychczas i zapowiada, że jego bohaterami będą "ci przeklęci, ci odrzuceni... ci o-ślepieni kurzem walki... ci co są przytłoczeni ciężarem nad siły... ci co są pyłem i szumowiną ziemi..." Zapo-wiedz tę istotnie realizuje. Robi to żywiołowo i brutalnie, nie colając się przed najdrastyczniejszymi jej konsekwencjami. Jego realistyczne opowieści roją się od zwrotów i słów, których dotąd nie mówiło się głośno, od qwałtownych obnażeń najpierwo-tniejszych instynktów, od nagłych a bezlitosnych zdemaskowań fałczow cnoty wiktoriańskiej. Wielu oskarża go o wulgarność. Czytają go wszyscy. Obok talentu jego nie można bowiem przejść obojętnie. Bogata wynalazczość słowna, szerokie, męskie wy-czucie rzeczywistości, kiplingowskie umiłowanie zdrowej energii 1 zma-gań z żywiołem morza 1 proste głębokie akcenty międzyludzkiego braterstwa, które przypominają nieraz Whitmana, ale poglebione sa przez skupienie i harmonię refleksjitakie są wartości, jakie przedstawia poezja Masefielda. Jego piękny, męski idealizm nie ma w sobie hic z łatwego sentymentalizmu, który zarzucano wielu georgianom. Jest w nim powaga i prostota ewangelii i jest humanistyczna miłość życia i człowieka. Jest też jakiś fascynujący czar wędrówek, czar mórz i dróg, nocy pod gwiezdnym niebem, dni strudzonego marszu w słonecznym żarze i snu o dalekim "państwie Boga", któ-rego "nie znajdzie się nigdy". Roz-mach, będący siłą poezji Masefielda, jest też w pewnym stopniu jej sła-bością. Szczególnie w jego utworach początkowych rozsadza on nieraz formę. Wyczuwa się, że aby sobie sa-memu nadążyć, Masefield nie ma czasu na samokrytycyzm formalny, na doskonalenie techniki. Ruch i potoczystość jego wartkiego wiersza sprawiać mogą często wrażenie zużytej, romantycznej elokwencji. Konstrukcja wielu utworów jest zbyt lużna, wiersz zbyt pospieszny, nerwowy, akcenty emocjonalne czasem przekoloryzowane. Wpłynąć na to musiała zapewne, obok rwącej dynamiki we-wnętrznej, także kariera dziennikarska poety, kariera niejednokrotnie manierująca talenty. Innym powodem niewypracowania i jakby przypadko-wości jego formy jest bujny, wszechtemperament artystyczny, który kazał mu przerzucać się do coraz nowych rodzajów literackich, nie zostawiając czasu na poglebienie żadnego z nich. W późniejszych jednak okresach jego twórczości braki te wyrównały się w dużym stopniu. Szczególnie w prozie młodzieńcza, przesadna wybujałość opadła nieco, krystalizując się w lakoniczną, mocną zwięzłość stylu. Również i poezje jego z czasów ostatnich nosza na sobie piętno spokojniejszego opracowania przemyślenia, nie tracąc nic z mlodzieńczej intensywności widzenia rze-

Harold Monro, którego przesadnie zapewne sentymentalny wierszyk "Mleko dla kotka" upamiętniony zowierszyk stał przez drwinki i ataki ze strony przeciwstawiającej się georgianom grupy tzw. imagistów, bardziej jest zasłużony na polu pracy społecznej, niż literackiej. Założony przez niego w r. 1912 słynny "Poetry Book Shop", organizowanie licznych dyskusji i wieczorów autorskich, wydanie utwo-rów Roberta Graves i innych, oto działalność, której wartości odmówić niepodobna. Jeśli chodzi o jego liry-ki, to nie są one wolne od reminiscencji literackich; brak im bezpośredniego impulsu natchnienia. Mimo to mają swój urok. Jest to urok sheileyowskiej nieraz zwiewności, zadumanej wrażliwości estety, ciekawych skojarzeń wyobrażni, jak naprzykład spotkanie dziecięcia Jezus z Kupidynem. Zaletą jego utworów jest też czerpanie natchnienia ze świata kontrologia. kretnych zjawisk i doświadczeń, ze zdarzeń codziennych, odkrywanych dopiero w owym czasie dla poczji. Dyscyplina jego, która wydaje się dziś dość sztuczna i naiwna, stanowiła jednak bezsprzecznie pewną pozycję historyczną (jeśli nie literacką) w łańcuchu rozwoju, który miał doprowadzić do modernistów.

Niepowtarzalny i absolutnie jedyny w swoim rodzaju urok poezji Waltera de la Mare wymyka się wciąż jeszcze analizie krytyków. Poeta feerycznych krajów marzeń i przenikliwy obserwator wycinków życia codziennego, takich jak rysu-

przedmiotów w oczach owada, poeta błękitno-srebrnych snów, poeta nie dydaktyczny, nie tendencyjny, a przecie twórca subtelnego symbolizmu. Poeta dzieci, o niedostrzegalnym niemal uśmiechu nad "vanitas vanitatum", Ariel - a przecież Ariel-filozof, mistrz eksperymentów dźwiękowych, onomatopei, perlistych gam śmiechu i melodii wiatru, brzęczącego wzdłuż drutów telegraficznych... taki jest Walter de la Mare, wędrujący wśród tematów życia i snów pozornie bezwolnym, kołującym ruchem niesionego wahającymi powiewami liścia. Która jednak z tych cech jest kluczem do jego zagadki? Gdzie mieści się tajemnica jego niewypowiedzialnego czaru? Świat jego feeril nie jest od nas przecie tak odległy. To, co nas w nim tak pociąga i przykuwa, to właśnie ludzkie, intymne, codzienne, to odłamki naszych wła-snych zmysłowych reakcji, tylko skrystalizowane, uchwycone w sekundowym mgnieniu; to nasze własne, tylko niedokończone w nas doznania, niesformulowane przez nas, lecz na pół odczute zachwyty. W przypadkowych niby wędrówkach Waltera de la Mare, lunatycznych napozór, jak błądzenie senne rozmarzonego bajkami dziecka, jest coś przykuwającego czytelnika, coś co go prowadzi za soba po linii jakiejś ni-by pozalogicznej myśli Ariela, aż znalaziszy się w jakimś nieznanym dotąd punkcie horyzontu — spojrzy na świat, swój własny codzienny świat, który pod tym nowym kątem widzenia ukaże mu się znajomy jak codzienność, a niespodziewany jak

Poeta snów — ma metodę na pół tylko uchwytną — jak metody snów. Można rozpatrzyć każdą z jegó zalet osobno, nie można zdefiniować i rozłożyć uroku jaki dają, razem wzięte. W związku z nim zresztą wszelka analiza krytyczna wydaje się niepotrzebna, w każdym razie nlepotrzebna — czytelnikowi. Trzeba po prostu tylko iść za nim, jak urzeczone dziecko, a przeżycie estetyczne, które otrzyma się wzamian, choć nienazwane żadnym twardym, niezgrabnym, drewnianym słowem, nie stanie się przez to mniej intensywne, a może właśnie stanie się przez to bardziej własne.

W. H. Davies, "słowik walijski", jest typowym przedstawicielem czystej, samorzutnej, nierefleksyjnej liryki. Niewykształcony, tramp, włóczega o żyłce awanturnika, w mło-

traci nogę wskakując na gapę do pociągu, po powrocie do kraju spędza parę lat w przytułku londyńskim, zarabiając na życie jako domokrążca. W 34 roku życia wydaje pierwszy tom poezji i w życiu jego nastę-puje decydujący zwrot. Staje się siawny, otrzymuje tytuł doktora honoris causa uniwersyte!u walijskiego, otwierają się przed nim drzwi salonów, życie literackie i towarzyskie. Do śmierci jednak pozostaje niezręczny, nieśmiały, raczej samotny, czu-jąc się sobą najsilniej w intensywnym kontakcie z przyrodą. Kontakt ten wyczuwa się zresztą w jego prostej, nieintelektualnej, niewyszuka-nej poezji morza. Wciąż o nim marzy, wciąż chciałby do niego powró. Spontaniczna świeżość i współbrzmienie z otaczającą naturą, to najistotniejsze wartości jego utwo-

Twórczość W. W. Gibsona jest do-kumentem wzrastającej świadomości społecznej epoki. Materiałem jego wierszy są najsurowsze, najdrastyczniejsze sceny z życia nędzarzy; jego głębokie oburzenie podnosi je do stopnia symbolu, a ludzkie jego współczucie krzesze z nich iskrę humanistycznego braterstwa. Język, którego używa w swych utworach, takich jak "Kamieniołomy", "Bezrobotni" itp. jest realistyczny, brutalny i konkretny, jak same jego tematy. Słownictwo mowy potocznej ujmuje w lużny wiersz, świadomie wytrącony z regularnego rytmu, świadomie chropowaty i nierówny. W wierszach jednak, w których trzyma się rymówjest sugestywniejszy, ma większą siłę patosu nie tracąc zresztą nic ze swego jędrnego, realistycznego jędrnego,

Robert Graves, po swych mocnych lirykach wojennych, zwraca się jak i Lawrence ku psychologizmowi symbolice erotycznej, zabarwionej naturalnie bardzo silnie wpływem Freuda.

Po wojnie światowej poeci georgiańscy grupują się koło Squire'a, redaktora "London Mercury". Tutaj też piszą młodsi, niewymienieni w antologii Marsha poeci, jak np. Edmund "Blunden, którego trafne szkice wsi, dokładne i realistyczne jak fotografie, zjednały mu uznanie Hardyego.

Kierunkiem, nurtującym w Anglii już przed wojną pod wpływem Francji i Ameryki, który teraz przeciwstawił się ostro georgianom, była teoria tzw. "imagistów". Sprzeciwia-

romantycznemu odłamowi grupy georgiańskiej, łączyli oni jednak oba te prądy: intelektualizm i bezpośredniość, naukowość i spontaniczność. Zasada ich było posunięcie bezwzględnej szczerości poetyckiego wyzna-nia aż do dziedzin, których nie eksploatowała jeszcze świadomie sformufowana myśl. Materiał dla sztuki upatrywali w surowych danych przeżycia wewnętrznego, w "obrazach" nie klasyfikowanych ani nie budowanych świadomie, przedstawionych bez deformacji, w nietkniętej szcze-rości ekspresji. W ten sposób według nich oddziałać można najniezawodi najbardziej bezpośrednio na psychike odbiorcy. Pisatz unikać musi wszelkiej abstrakcji, obmyślonej archiktetury, rozrzutności. Musi znać właściwą wagę słów i ograniczyć je do najkonieczniejszych tylko elementów. Jeśli chodzi o metrykę i kadencję, to dać one muszą przede wszystkim i wyłącznie wartości esencjonalne, nie należy ich zaś używać do drugorzędnych efektów.

Przedstawicielami imagistów są Richard Aldington, autor "Obrazów Wojny" (1919) i "Obrazów Pożądania" (1914). F. S. Filnt ("Kadencje") przede wszystkim Amerykanin Ezra Pound, którego przywłaszczają soble zwykle angielscy historycy literatury. Teoretykiem grupy był za swych młodych lat Aldous Huxley ("Klęska Młodości"), autor wielu zmysłowych erotyków, tłumacz i wielbiciel Mallarméego, nieubłagany intelektualista, wróg tanich wzruszeń i konwencjo-

nalnych ułatwień.

Grupą, która ma wiele punktów stycznych z imagistami, jest tzw. odłam sitweliański, który reprezentuje ufalentowane rodzeństwo Sitwellów. Już od roku 1916 ogłaszają oni swe utwory w antologii nazwanej "Wheels": Koła. ("Myśli nasze są kołami, które się hezustannie toczą przez malowany świat" Nancy Cunard). Ciekawe eksperymenty wolnej gry ekojarzeń na tematy fantastyczne, eatyryczne, groteskowe są wyrazem ich reakcji na filisterstwo i tani sentymentalizm georgianów, którzy doznali od trójki Sitwellów niejednej szyderczej i trafnej napaści. Sitwelianie są wielbicielami Popeja, dowcipu i intelektualizmu XVIII wieku, są mistrzami słowa, ornamentacyjnego baroku skrzących dowcipem cacek poetyckich, wyrafinowanej egzotyki lirycznej.

Najlepsze są utwory Edith Sitwell. (Herodiada, Ogrodnik chwytający najade), która łączy wybredność barwy, pracowitość i kunsztowność formy z doskonale opracowanymi ekektami groteski.

Neoklasycyzm późniejszych lat dwudziestolecia, świadomy, skrystalizowany i przyjęty jako doktryna życiowa i estetyczna, reprezentuje T. S. Eliot. W dziedzinie konstrukcji i formy kontynuuje on linię rozwojowa Hopkins—Ezra Pound. Jako krytyk, jest dyktatorem literackim modernistów, których najmłodsze tylko pokolenie wyłamało się częściowo spod jego wpływu. Urodzony w Ameryce, T. S. Eliot ma za sobą studia uniwersyteckle w Havard, Sorbonie Merton College 1 Oxfordzie. Ogromna erudycja, niezwykle silna świadomość tworcza i nieubłagany samo-krytycyzm poety dały wspaniałe wy-niki w jego własnych utworach, gorsze w twórczości jego uczniów i naśladowców, których jego surowa dyscyplina zacieśniała i wyjalawiała w wielu wypadkach. "Poeta w naszej cywilizacji, takiej jaką się ona obecnie przedstawia, musi być trudny"pisze T. S. Eliot w jednym ze swoich essejów krytycznych. Ząda on usuniecia wszystkiego co w wierczu niepotrzebne, absolutnej koncentracji na samej tylko esencji utworu, który w ten sposób może oddziałać na od biorce sam przez się i nieomylnie. Trudna jest jego składnia, obrazowa. nie i aluzje — niemożliwe czasem do zrozumienia. Trudna dla czytelnik jest jego absolutna szczerość i uczciwość wobec siebie. Trudna wreszcie jest defetystyczna, destrukcyjna postawa wobec świata, charakteryzu jąca jego utwory wcześniejsze. Popularność i zrozumienie jego twór-czości wzrosły znacznie w latach pó-źniejszych, kiedy stał się rzecznikiem glębokiego odrodzenia religijnego zataczającego coraz szersze kręgi. Chociaż potępił i odrzucił publicznie słowo "natchnienie", utwory jego z tego okresu zdradzają dynamikę we wnętrzną, którą niemal trudno na zwać innym słowem, i żar, którego nie zdołał już stłumić jego chłodny. czujny samokrytycyzm intelektuali

Wśród najmłodszych poetów dwudziestolecia zaobserwować można znowu syntezę dwu sprzecznych pradów. Ich niepokój wewnętrzny, ostra inteligencja, koncentracja na temacie, to spuścizna Hopkinsa i Eliota. Tęsknota do nowego porządku społecznego, opartego na podstawach naukowych, nakazuje im również kult rozumu, nadając im przez to postawę wyniosłego, ironicznego intelektuali zmu. Bodrem jednak ich reformatorskich dążeń, iskrą, która rozpala ich oburzenie, źródłem, z którego czerpie swą żywotność ich współczujące zrozumienie — jest właśnie uczucie, którego zapierają się tak gwałtownie.

Tematami ich utworów są nawolywania o sprawiedliwość, filozoficzne próby syntezy i zjednoczenia załamujących się w ich wrażliwych psychikach elementów filozoficznych i społecznych epoki, lub też płomienne wizje przyszlego, uwolnionego świata, gdzie praca będzie miarą potęgi. Formę ich cechuje świadoma czystość wyrazu i złożona, miarowa rytmika. Nietolerancja ich satyry i gwałtowność ich żarliwych potępien nadają ich poezji młodzieńczy roz-

mach.

Nlejasne, wyszukane, choć operujące mocnymi efektami mowy potocznej, utwory W. H. Audena zawierają wiele elementów zarówno komunizmu jak i programowego anarchizmu. W niektórych jednak przemykacień zniechęcenia, zmęczonego, uni-

cestwiającego nihilizmu.

Stephem Spender i C. Day Lewis dążą do pogodzenia filozofii marksistowskiej z reminiscencjami teorii Freuda — co wywołuje nieraz fałszywy zgrzyt. Drugi z nich jest może najoryginalniejszym poetą swego okresu. Śmiałość obnażonych nagle prawd i skrótów rzeczywistości, prostota obrazów, zrodzona z bezpośredniego doświadczenia, siła i czystości języka, zapewnia mu z pewnościa miejsce w historii literatury dwudziestolecia. Naogół jednak poeci najmłodst nie zdołali znaleźć zupełnego wyrazu dla swej epoki, choć poczuwali się wobec niej scildarnie

do współodpowiedzialności.

Ich zapał, szczery, ludzki i szlachetny, lecz zrodzony na podstawie rozważań teoretycznych, nie został poglębiony o doświadczenie i przetrawiony w wewnętrznym, osobistym dojrzewaniu; dlatego też nie zdołal przedzierżgnąć się jeszcze w samorzutną, intymną prawdę poetycką. Być może osiągnie ją dopiero pokolenie, które wzrosło w czasie drugiej wojny światowej.

Ostatni skręt noża.

THOMAS STEARNS ELIOT

RAPSODIA WIETRZNEJ NOCY

Dwunasta.

Tam, gdzie sięgają ulice
w księżycową ujęte syntezę,
księżycowe szepcące zaklęcia
gdzie giną podłoża pamięci,
wszystkie jej jasne skojarzenia,
różnice i dokladności,
każda latarnia, którą mijam,
blje jak bęben przeznaczenia
i przez obszary mroków
północ potrząsa pamięcią,
jak szaleniec potrząsa umarłym geranium.

Pół do drugiej.

Latarnia pluje,
latarnia mruczy,
latarnia mówi: "patrz na kobietę,
co waha się ku tóbie w świetle tamtej bramy,
rozwartej nad nią jak szyderstwo.

I widzisz rąbek jej sukienki
postrzępiony i zbrukany piaskiem
i widzisz kącik jej oka,
co wije się jak haczyk."

Pamięć podrzuca sucho
tłumem splątanych rzeczy,
splątana gałąż buka
objedzona do gladka, blyszcząca,
jak gdyby śwlat poniechał
tajemnicy swojego szkieletu
drętwiejącego w bleli.
Wiosna, zbudzona w fabrycznych dziedzińcach,
rdza, uczepiona kształtów, które moc odeszla,
twarda, skręcona, gotowa do skoku.

Pół do trzeciej.
Latarnia mówi:
"Popatrz na kota, co przylgnął do ścieku,
wysuwa język
i pożera kawałek zjelczałego masła."
Tak ręka dziecka machinalnie
wyciąga się i chwyta zabawkę tocząąc się bulwarem.
Nic nie widziałem za oczyma dziecka,

Widziałem oczy na ulicy,
usiłujące zajrzeć w światło za kotara
i raka raz południem w stawie,
starego raka z oskorupiałym grzbietem,
co chwytał koniec mej laski.

Pół do czwartej, lampa pluje, lampa mruczy w ciemności. lampa mamrota: "Patrz na księżyc, la lune ne garde aucune rancune. mruży słabnące oko, uśmiecha się kącikiem ust i gładzi włosy traw. Księżyc utracił pamięć. Ospa rysuje slę na jego twarzy, ręka rozwija papierową różę, pachnącą kurzem i wodą kolońską i w starej, nocnej woni, co mu się wraża i wraża do móżgu." Wraca wspomnienie bezsłonecznego, suchego geranium, pyłu w szczelinach bruku, woni kasztanów na ulicy, pachnle kobieta za kotarą, i papierosy w korytarzach i koktail pachnie w barach.

Lampa mówi:
"Czwarta,"
tutaj masz numer na bramie.
Pamięci!
Masz klucz,
W górę.
Latarka sięga po dzwonek na schodach.
Szczotka do zębów na ścianie, łóżko gotowe,
połóż buty pod drzwiami, zaśnij. bądź gotów do życia.

Przełożył: Władysław Dulęba

Wystawa obrazów królewskich

w Burlington House

od koniec ubiegłego roku otwarto w Burlington House w Londynie wystawę obrazów królewskich. Są to obrazy wypożyczone przez rodzinę królewską i pochodzące z pałaców królewskich - z Buckingham Palace, Windsor Castle i Hampton Court. Ostatni ze wspomnianych pałaców nie jest już rezydencją królewską i obrazy, które się tam znajdują, można zawsze oglądać: obrazy w zamku Windsor są również często dostępne dla publiczności. Jednak po raz pierwszy cały zbiór został pokazany w tak korzystnych warunkach i w tak dobrym oświetleniu. Wystawa została zorganizowana pod protektoratem Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych,

Portrety pędzla brytyjskich i zagranicznych artystów zajęły 5 sal. W jednej sali znajdują się obrazy najwcześniejsze; dwie sale są poświęcone pracom Wenecjan i innych włoskich malarzy z XV wieku. Jedną salę przeznaczono dla malarstwa włoskiego XVI wieku, inną dla obrazów malarzy flamandzkich, głównie Rubensa i Van Dycka.

Malarstwo holenderskie zajmuje dwie sale; jedną salę zajmują obrazy Canaletta, wielkiego mistrza weneckiego z XVIII wieku. Jest także sala obrazów szkoły angielskiej. W głównej sali wiszą dzieła Sir Thomasa Lawrence'a (1769-1830), wielkiego angielskiego portrecisty.

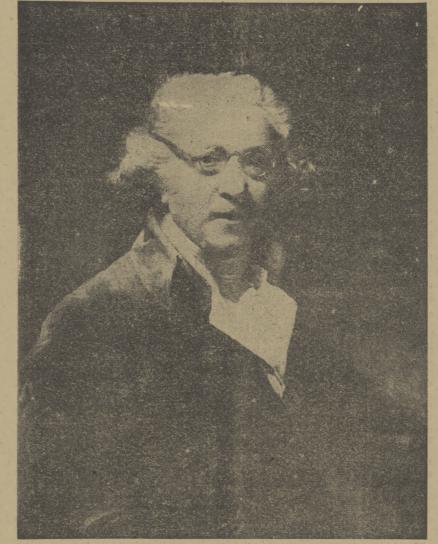
Jak powstał ten zbiór obrazów? Trzeba się cofnąć do dni Henryka VII, który założył dynastję Tudorów przy końcu wieku XV. Już przedtem królowie Anglii byli opiekunami sztuki, lecz ich zainteresowania szły głównie w kierunku architektury i tkanin. Henryk VII, w duchu nowego stulecia, zaczął zbierać obrazy: jego mały zbiór został znacznie powiększony przez jego syna, Henty-

Dwa inwentarze zbioru Henryka VIII zachowały się do dziś dnia. Dowiadujemy się z nich, że król posiadał wiele obrazów religijnych, malowanych najprawdopodobniej przez artystów niemieckich i flamandzkich. Jego czynem najbardziej godnym uwag było sprowadzenie Holbeina do Anglii. Holbein był przez wiele lat oficjalnym malarzem dworu i pięć portretów jego pędzla oglądać można w Burlington House.

Późniejsi Tudorowie zebrali stosunkowo mało obrazów godnych uwagi i dopiero Karol I, po swoim wstąpieniu na tron w roku 1625, stał się głównym kolekcjonerem w Europie. Wzbogacił on galerię obrazów królewskich w skali, której nie dorównano ani przedtem, ani potem. Jego agenci działali we wszystkich krajach; wielka ilość arcydzieł napływała nieustannie do Londynu.

Najbardziej efektownym nabytkiem Karola I była seria kartonów Rafaela, opracowanych przed dekoracją kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie. Poza tym król nabył arcydzieła artystów takich jak Tycjan, Correggio i Andrea del Sarto.

Karol I przywiózł również do Anglii Rubensa i Van Dycka i zatrudnił ich jako nadwomych malarzy. Monarcha ten należy z pewnością do największych kolekcjonistów wszystkich czasów. Nie tylko był on znawcą, lecz wiedział, jak użyć talentów współczesnych artystów. Jego wielka kolekcja została zebrana w okresie zaledwie 20 lat.



Reynolds: Autoportret.

Po egzekucji Karola I w roku 1649 parlament ogłosił, że cały jego majątek, jak również majątek królowej, są własnością pań stwa. Wiele złotych i srebrnych talerzy stopiono, a większość obrazów sprzedano. Wiele z nich znajduje się obecnie w Prado w Madrycie, w Luwrze, w Paryżu lub we Wiedniu. Po przywróceniu monarchii w roku 1660, Karol II starał się odzyskać co mógł ze zbiorów ojca. Obrazy, które wywieziono z kraju, nie mogły powrócić, oprócz cennej serij obrazów włoskich, którą holenderskie Stany Generalne kupiły od prywatnego kolekcjonera i ofiarowały królowi. Zorganizowano królewską komisję, której zadaniem było wynajdywanie i odkupywanie tych obrazów, które zostały w Anglii.

Członkowie brytyjskich rodzin królewskich z XVIII wieku byli gorliwymi zbieraczami. Fryderyk książę Walii zakupł płótna starych mistrzów z XVII wieku. Dzięki niemu kolekcja zyskała kilka najznakom tszych dzieł Rubensa i Van Dycka. Książę zakupł również prace szkoły flamandzkiej.

Jerzy III był raczej wyjątkiem. Podczas gdy kolekcjonerzy przed nim i po nim kierowali się w swo'ch zakupach swym własnym smakiem, Jerzy III był raczej opiekunem sztuki i chętnie słuchał rad znawców, co prawda bardzo dobrych znawców. Wśród nich był jego bibliotekarz Dalton i architekt James Adam.

Rozmaici agenci poszukiwali we Włoszech obrazów, które mogły by być na sprzedaż. Najw ększym, jednorazowym zakupem Jerzego III była kolekcja Józefa Smitha, która zawierała wiele prac Canaletta. Smith był bogatym angielskim kupcem, który mieszkał w Wenecji i w roku 1740 został tamże konsulem brytyjskim. Smith sam był opiekunem sztuki w Wenecji, a równocześnie miał wyłączne prawo zakupu dzieł niektórych współczesnych weneckich artystów. Samych obrazów Canaletta w tej kolekcji było 53 oraz ponad 100 jego rysunków.

monarcha, Następny rzy IV, stoi na drugim miejscu za Karolem I wśród twórców królewskiej kolekcji. Z pośród starych mistrzów lubił najbardziej dzieła holenderskich malarzy XVII wieku. Jednakowoż był także wielbicielem współczesnych artystów angielskich: George Stubbsa, który malował głównie polowarja, i portrecisty Sir Thomasa Law-

W tym okresie angielska szko-

ła malarska os ągnęła pełny rozkwit. Od tej pory była licznie i godnie reprezentowana w zbiorach królewskich. Jerzy IV był tym, który stworzył salę Waterloo w zamku Windsor. Polecił on Sir Thomasowi Lawrence namalowanie na ścianach tej sali portretów wszystkich tych, którzy przyczynili się do obalenia Napole-

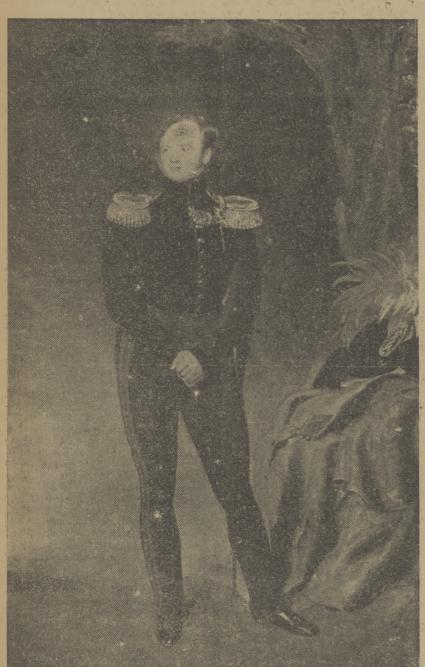
Królowa Wiktoria po ślubie z księciem Albertem podjęła tradycie kolekcjonerskie. Ich zamiłowania szły w dwóch wybitnie różnych kierunkach. Książę małżonek miał upodobanie do włoskich prymitywów, podczas gdy królowa zatrudniała współczesnych malarzy, głównie Winterhaltera, Landseera i Wilkiego.

Winterhalter malował portrety wszystkch członków rodziny królewskiej; wiele z nich jest wystawionych w południowej sali w Burlington House. Landseer malował zwierzęta, ulubieńców królewskiej rodziny, chociaż również był portrecistą.

Historia królewskich obrazów nie kończy się na tym, ponieważ obecny król i jego rodzina zajmują się również zbiorami; królowa zamówiła wiele dzieł współczesnych artystów.

W Burlington House każdy miłośnik malarstwa znajdzie dzieła swej ulubionej epoki lub szkoły. Wielbiciele wielkich mistrzów znajdą tu kilka późniejszych dzieł Rembrandta, wraz ze słymnym autoportretem, dzieła Peter Breughela, Poussina, duży zbiór obrazów Rubensa, Van Dycka, mistrzów holenderskich oraz niezrównaną kolekcję Canaletta.

Dla tych, którzy podziwiają obrazy ze względu na to, co objawiają z charakteru osób portretowanych, znajduje się tu godna uwagi seria portretów angielskich mistrzów: Gainsborougha, Lawrence'a, Reynoldsa, Zoffany'ego, Landseera i innych, którzy malowali w XVIII i XIX wieku. Dzięki tym portretom możemy zrozumieć wiele z historii tamtych czasów.



Lawrence: Car Aleksander t



Gainsborough: Książę Adoledhis.

CZY PANI WIE...?

Ninette de Valois

ładnie przeplecionymi siwizną, o spokojnie władczym głose, którego akcent zdradza od czasu do czasu jej pochodzenie irlandzkie, panna de Valois była po kolei tancerka, nauczycielką i choreografem. Nazwana w swych młodzieńczych latach "Pawłowa w miniaturze", objechała angielskie nadmorskie letniska z grupą Cudownych Dzieci. ("Tańczyłam Umierającego Łabędzia na wszystkich wybrzetach Wysp Brytyjskich" - stwierdza z radosnym triumfem). Stworzyła ona sobie własne cudowne dziecko w postaci zespołu baletowego Sadlers Wells, który obecnie ma już filię, miamowicie operę-balet Sadlers Wells.

Do tego zadania została powołana przez inną niezmożoną kobietę, nieżyjącą już Ldlian Baylis, która jedynie dzięki własnej sile woli i niezłomnemu dążeniu do celu zmieniła cieszacy sie złą sława music-hall, Old Vic, na światowej sławy teatr, wystawiający kolejno co wieczór Szekspira i opere. Panna de Valois wprowadziła w Old Vic samodzielny balet i obmyślała tańce dla opery i sztuk scenicznych. Pracowała z przypadkowo pozbieranym zespołem, odbywając proby gdziekolwiek, nawet w garderobach i barach teatralnych. Caly ten czas wszystkie swoje nadzieje ogniskowała we wspanialej przyszłości.

Szczęśliwa dla niej sposobność nadarzyła się w styczniu 1931 roku, kiedy otwarto Sadlers Wells, jako drugi teatr pani Baylis, Zaraz na początku pozwolono pannie de Valois raz na dwa tygodnie wieczorem wystawiać balet. Wkrótce rozerwała te ciasne wiezy. Teatr nie miał powodzenia jako drugi teatr szekspirowski, ale jego miejsce zajęły śpiew i taniec. - Sadlers Wells stał się źródłem nowego angielskiego baletu. Szkoła baletowa de Valois wynajdowala talenty i szkoliła je. Umiejętnie ulożony program przyciągał publiczność, a publiczność ze swej strony poddawała dalsze pomysły w układaniu programów. Będąc początkowo tylko instytucją zależną, balet Sadlers Wells rezyduje obecnie w Covent Garden; częściowo pozostając na Rosebery Avenue, stał się samowystarczalną i samoistną je-

Mistrzyni baletu została dyrektorką

Drobna, blada, z czarnymi włosami i twórczynią, inspiratorką i zarządczyn ą. W 1931 r. wykazała oryginalny talent choreograficzny - wystawiając "Joba" dla zespołu Camargo. Ten doskonały balet przedstawia dzieje biblijne na podstawie obrazów Blake'a i w opracowaniu muzycznym R. Vaugham Williams. W tym balecie zarówno jej zmysł dramatyczny jak poczucie muzyczne znalazło pole dz atania. Kiedy kurtyna zapadła na czas zmiany tualet, panna de Valois pragnęła szybko zniknąć nie mówiąc ani słowa do nikogo, przekonana, że jej udział w zespole był niepowodzeniem. Stopniowo dopiero doszła do przekonania, iż dopomogła do stworzenia arcydziela. Każdy to mówił i mówi do dnia dzisiejszego. Ona ciągle jeszcze nie dowierza — ale skłania się przed zdaniem ogółu.

> Cztery lata późmiej zaczyna współpracować z Gavin Gordonem i zmarłym już Rex Whistlerem w "Przygodach hulaki", innym balecie opartym na sławnych obrazach (Hogartha). Taniec ów dał przedsmak tego, co miało stać się największą zaletą zespolu baletowego Sadlers Wells, mianowicie zdolność do stworzenia tańca charakterystycznego.

Aby w ogóle zrozumieć tworzenie baletu Sadlers Wells przez Ninette de Valois, trzeba spojrzeć na jej karierę począwszy od dzieciństwa. De Valois nie jest jej prawdziwym nazwiskiem, lecz zawodowym pseudonimem, wybranym przez jej matkę jeszcze w okresie Cudownych Dzieci. Pochodzi z angielsko-irlandzkiej rodziny, która miała swą siedzibę dwie mile poza Blessington, w Wicklow Hills. Ojciec jej, podpułkownik Stannus z pułku Leinster, poległ na wojnie 1914-1918 r. Odziedziczyła po nim krew francuskich hugenotów; po matce odrobinę krwi szkockiej, przez swą prababke Elisabeth Grant, autorke "Pamiętników damy z Highlands".

Kiedy Edris Stannus, przyszła choreografka, miała lat 8, rodzina osiedliła się w Anglii. Cóż więc było naturalniejszego, jak poslać Edris do szkoły tańców pani Wordsworth na South Kesington? Czyż każda mała dziewczynka w Londynie nie chodziła do pani Wordsworth? Oczywiście nie wspominano wtedy o scenie w przyszłości. Tradycją rodziny po mie-

czu i kądzieli była marynarka i armie i sprawy z tym związane. Ale Edris nagle pojęła, że taniec był wzywającym ją imperatywnie powołaniem.

Po okresie spędzonym w teatralnej szkole dla dzieci, brała udział w wieku 15 lat w Tournée Cudownych Dzieci i wybrana została główną tancerką na pantominie w roku 1914-15 w Lyceum, gdzie tańczyła co roku przez całą wojnę, na pokazach w okresie Bożego Narodzenia. Zorganizowała występy rozmaitości, tańczyła między innymi w starym teatrze w Oxfordzie i objechała prowincję.

W tym okresie podozas drugich seansów poniedziałkowych przedstawień, publiczność reagowała żywiołowo i prymitywnie: występ baletu był okazją do pierwszorzędnej zabawy dla galerii wesołków. Panna de Valois, skromna w swych wypowiedziach, stwierdza: "Nie tylko tańczyłam na wszystkich wybrzeżach. Byłam także wygwizdana na wszystkich scenach music-hallów angielskich".

Jedna piekielna noc w Liverpool Empire wbiła się jej szczególnie w pamięć. Ninette nie słyszała ani jednej nuty orkiestry. "Dlaczego nie spuszczacie kurtyny?" zapytała, "Nigdy nie spuszczamy kurytyn zanim nie zaczną rzucać przedmiotami" - odpowiedział reżyser, który znał zwyczaje i trzymał się ich.

Lekcje z Espinosą i przez 5 lat z legendarnym Cechetti w jego siedzibie na Shaftesbury Avenue... Tańczenie w operze na pierwszym po wojnie międzymarodowym występie w Covent Garden... Rok 1919 zakończył epokę. Po raz ostatni drukowano na atlasie programy galowych przedstawień dla loży królewskiej. Kiedy w garderobie aktorów brzmiał dzwonek i był czas, aby tancerki wyszły na scenę, belgijski baletmistrz brał laseczkę, zakończoną srebmą gałką, kładł rekawiczki i melonik jakby na ulice i tak przystrojony śledził je z budki suflera bezlitosnym okiem. Nadeszły lata 1923-25; występy taneczne z zespołem Diagh'lewa; Paryż, Barcelona, Monte Carlo, Haga, Londyn, Berlin, Monachium, Były to niezrównane lata - wyczerpującej pracy. Chclało by sie porównać je z niewolnictwem robotników poprzedniego wieku. W Monte Carlo rozkład godzin był na-



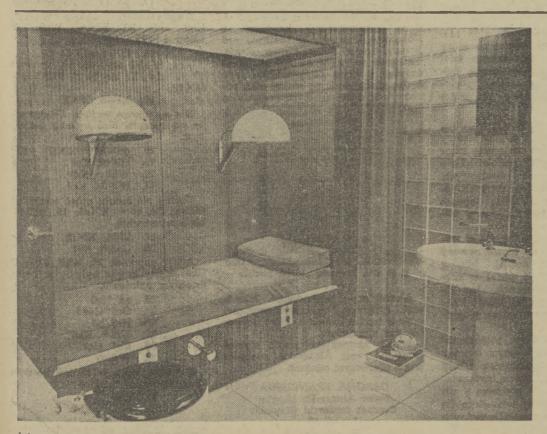
Ninette de Valois

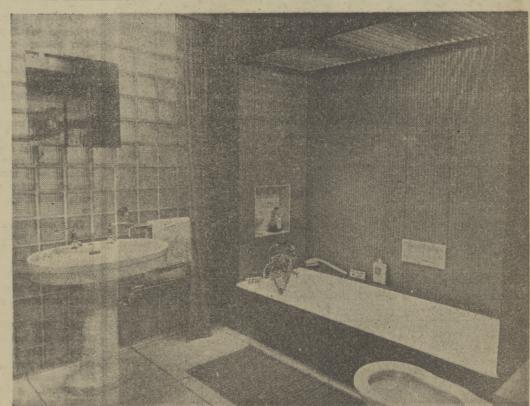
stępujący: dziewiąta rano nauka baletu, następnie próba baletu aż do pohudnia, od drugiej do czwantej po południu znowu próba baletu; od czwartej do 8.45 wieczór próba opervbaletu; o dziewiątej wieczór specjalne wieczorne występy baletu w Casino. Panna de Valois opowiadala, jak nie mogąc nie zjeść, ani wypie aż do południa, płakała ze zmęczenia, kiedy garderobiana wkładała jej kostium motyla na wieczorne przedstawienie: "Karnawal".

Kocha jednak "każdą minutę" tych lat, spedzonych z Diaghilewem, ale wysilek był za wielki - "było się stale zbyt wyczerpanym, by się czuć naprawdę dobrze"; w każdym razie tęskniła za sposobnością, by móc wystawiać, tworzyć, a także tańczyć na swój własny sposób. Kilka lat później przypadkowo powróciła do zespołu Diagh lewa na gościnne występy; jej kariera poszla teraz po trzech liniach rozwoju, co było pragnieniem jej serca: Old Vic, Cambridge Festival

Theatre, Abbey Theatre w Dublinie. Wspomnieliśmy już o początkach jej kariery w Old Vic. W Cambridge obmyślała stylizowane ruchy dla chórów w sztukach greckich i tym podobnych. W Dublinie wystawiała i osobiście brała udział w sztukach tanecznych W. B. Yeatsa Prowadziła gorączkowe, potrójne życie, ale uważała je za cudowne. W styczniu 1931 r, zakończyły się dla teatru Sadlers Wells lata, które nazwać by można latami terminatorstwa.

Panna de Valois jest drobna, zgrabna i pełna życia - pracuje nadmiernie ciężko. Jedno z jej powiedzeń brzmi: "Głównym moim zagadnieniem jest, jak wtłoczyć w jedną dobę 30 godzin pracy". Tancerki, mimo swej gorącej sympatii, patrzą na nią z uczuciem omieśmielenia. Wie, kiedy i jak być surową. Teatr jej przyczynia się do zaspokojenia pragnień człowieka, łaknącego piękna. Dąży ona do piękna świadomie i celowo. Cóż jest więcej warte szacunku?





Luksusowa lazlenka poslada po obydwóch stronach wgłębienia w ścianie, obramowane dającym się zmywać drzewem tikowym, odpowiednio lakierowanym. Sciany wgłębienia są zrobione z matowego, karbowanego szkła — W jednym wgłębienia anajduje się wanna, w drugim kanapka i 2 lampy kwarrowe. Sciana naprzeciwke drzwi jest wykonana z tafli szklanych, grubych na 15 cm. Pod tą ścianą znajduje się umywalnia i W. C., po drugiej stronie bidet. Podloga z bialego marmuru jest podzielona na płyty aluminiowymi paskami

SPORT

Derby Country contra Chelsea



Welsh (Charlton) przypiera Granta, bramkarza (Derby Goalle), wraz z pilką do siatki i zdobywa pierwszą bramkę dla drużyny z Charlton.

W 4 rundzie rozgrywek o puchar ang elskiego Związku Patki Nożnej odbyć musiano az sześć dogrywek, zanim udało się ustalić drogą eliminazwycięską szesnastkę. Spotkania te były bardzo ciężką próbą wytrzymalości, odbywały się bowiem na zmarzniętym, pokrytym śniegiem boisku, po zawiei śnieżnej, jakiej nie notowano w Anglili od wielu lat.

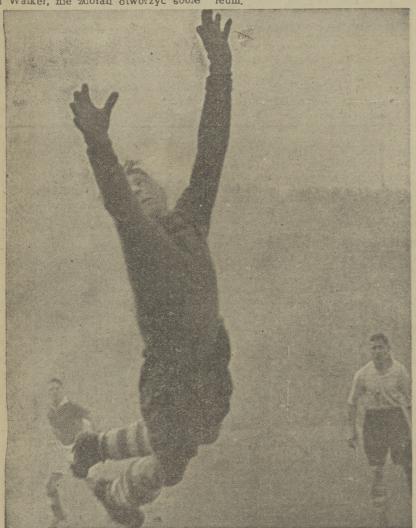
Najdonioś lejszym wydarzeniem byto spotkantie Derby Country-Chelsea. Była to zażarta rozgrywka o mieśrzostwo, z której zwyciesko wyszla dbu żyna Derby Country, dzięki jedynej bramce, strzelonej w jedenastej minucie czasu dodatkowego. Sensacyjny ten koniec rowbrzygnął rozgrywkę i tak pełną napięcia. Zaledwie pięć minut upłymęło od rozpoczęcia gry gdy bramkarz Derby Country Grant, pośliznął się w chwili wykopu i upadł nieszczęśliwie na łokieć. Musiano go sprowadzić z boloka, a miejsce jego zajął lewy napastnik, Broome. Przez następne dwadzieścia minut trwała rozpaczliwa obrena dziecięciu graczy Derby przed napaścią Chelsea, która nie wykazała umiejętności zdobycia bramki.

Była to wspaniała sposobność do wykorzystania nieszczęśliwego dla Derby momentu, lecz drużyna londyńska wyraźnie zawiodła, pomimo zręcznej taktyki graczy skrzydłowych. Ani środkowy napastnik Tom Lawton, ani dwaj inni gracze napaści, Goulden i Walker, nie zdołali otworzyć sobie

przejścia i osiągnąć dogodnej pozycji do suzalu. Stato się to w duże mierze dzięki zręcznej taktyce obronnaj pomocy przeciwnika. Szczególniej odznaczył się Leuty, środek pomocy, swą energiczną taktyką i dobrze pomyślanym podawaniem piłki. W połowie rozgrywki przed przetwą bram-karz Grant powrócił kullejąc na boieko, odzie zajął lewe skzydlo napaści opuszczone przez Brooma i brał mniej lub więcej żywy udział w rozgrywce aż do pierwszych minut czasu dodatkowego, któne doprowadziły do eliminacji drużyny Chebsea z rozgrywek o puchar Angeli

Prawoskrzydłowy napaści drużyny Derby, Hannison, długim podaniem przesłał piłkę apatycznie wyglądającemu Grantowi, który nie tracąc czaciu odesłał ją ku środkowi, gdzie została podjęta przez lewego napastnika, Stampsa, który prześliznął się mięnapasinika, dzy graczami obrony Chelsea i podchodząc jak najbliżej do bramki aby zmniejszyć kat strzału, zręcznie przeniósł piłkę ponad Medhurstem.

Tak zakończyła się zacięta walka drużyny Chelsea o puchar Anglii. -Główne zainteresowanie skupia się teraz na losach Derby Country w rozgrywkach piątej rundy. Być może powtórzy się i tym razem triumf tej drużyny, która w zeszłym roku pobiła Charlton Athletic w rozgrywce finałowej, zdobywając to najbardziej przez brytyjskich piłkarzy upragnione tro-



Sagar, bramkarz Evertonu, w robinsonadzie

Piłka nożna

TANLEY MATTHEWS

nteresują się bardziej niektórymi graczami niż królami, prezydentami czy ministrami. Najwyższy podziw wzbudza u nich Stanley Matthews, prawoskrzydłowy napaści reprezentacyjnej drużyny angielskiej, członek klubu Stoke City. Zdaniem niektórych jest to najlepszy piłkarz wszystkich czasów.

Matthews jest dość wysoki, krępy. ma dlugie, jasne włosy; rusza się po boisku raczej bezładnie, dopóki piłka nie "wejdzie mu w drogę": wtedy zaczyna bawić się nią, kusi nią obrońcę, niemal oddając piłkę, potem odprowadza ją w bok, wreszcie podciąga ją krótkimi ruchami okrążając dwóch dalszych przeciwników i ostatecznie strzela bramkę.

To właśnie "czarodziejstwo" powoduje, że obrońcy reprezentacyjnych drużym robią wrażenie nowicjuszów - Stanley ciągle od nowa do tego

Nic też dz wnego, że tłum go uwielbia, zwłaszcza w Stoke on Trent, rodzinnym jego mieście. Swego czasu na wieść, że Matthews ma być przenies ony do innego klubu, odbył się tam wiec protestacyjny, na którym zaoponowano przeciw temu gorąco.

W styczniu ub. roku, gdy Stanley pobił wszelkie rekordy, zdobywając czterdziestą czwartą "czapkę dla Anglii" (gracz dostaje czapkę za udział w meczu międzynarodowym) — w Stoke on Trent zorganizowano zbiórkę i ofiarowano rodakowi ponad Ł 1.000 oraz urządzono mu publiczne przy-

Jakimże człowiekiem Stanley i jaki prowadzi tryb życia, z dala od oklasków wielbicieli?

Zdaje mi się, że gdybyście zobaczyli go u siebie w domu, nie przypuszczalibyście, że to jest właśnie człowiek, którego nazwisko widnieje na potężnej tece z wycinkami prasowymi w archiwach wszystkich redak-

Stanley - to spokojny, trzydziestoletni chłopak; ma zatroskane czoło, a mówiąc cedzi słowa, jakby żał mu było rozstawać się z nimi.

Jest żonaty, ma siedmioletnią córeczkę i 10-miesięcznego synka. Do całego szumu i hałasu wokół swej osoby odnosi się ze skromnością, pamietając zawsze o tym, że kariera piłkarza jest krótka, sława jego prędko mija, a kiedy piłkarz dochodzi do czterdziestu lat, inni gracze zdobywają powodzenie, a on musi znaleźć inny zarobek.

Poza tym pamięta swego ojca nieżyjącego już Jacka Matthews, który jako bokset wagi piórkowej miał wielkie powodzenie i w swoim czasie był również bohaterem sportowym, ale mimo to nigdy nie zrobił

Jack miał czworo dzieci, a młody Stanley był trzecim z rzędu. Stanley już w młodym wieku na terenie szkoły wykazywał specjalne zdolności we wszystkich zawodach sportowych. Należał - i należy - do tych jednostek, które z łatwością opanowują wszelkiego rodzaju gry w pił-

Gdy miał trzynaście lat, został wybrany na międzynarodowe zawody szkolne — piłki nożnej. Między uczniami, którzy brali udział w międzynarodowych zawodach, jest jednym z tych nielicznych, którzy i później dokonali czegoś w tej dziedzi-

Gdy klub Stoke City zorientował się, że pod bokiem wyrasta świetny talent, zaraz po opuszczeniu szkoły znalazi mu posade biurowa, namawiając go do mówienia i myślenia o piłce nożnej, a przede wszystkim do grania w nią we wszystkich wolnych chwilach.

w rezerwie, a w następnym roku został graczem zawodowym. Rzadko kiedy opuścił mecz pierwszej drużyny, za wyjątkiem okresu wojny.

Kiedy miał lat 20, był już wybitnym graczem; ożenił się z córką swojego trenera Jimmy Vallence'a i wkrótce otworzył razem z teściem sklep z przyboram: sportowymi. Jeśli tylko nie grał w piłkę nożną, Stanley pracował w sklepie. W miarę, jak jego nazwisko zyskiwało sławę, wzrastata równocześnie i jego umiejętność prowadzenia sklepu; dochody ze sklepu były cennym dodatkiem do jego zarobków z piłki nożnej.

Dalszym źródłem dochodów były dla Stanleya prowizje, otrzymywane z ogłoszeń i artykułów. Pod koniec lat trzydziestych wolno mu było przypuszczać, że będzie jednym z nielicznych piłkarzy, mających - na równi z powodzeniem sportowym powodzenie finansowe.

Ale wybuchła wojna. Stanley wstąpił do R. A. F. Musiano zamknąć

Jednakże w ciągu lat wojny Stanley był stacjonowany w różnych punktach Anglii tak, że nie tylko nie musiał zarzucić piłki nożnej, ale nawet rozwinął swe umiejętności. Klub Blackpool zdobył z jego udziałem mistrzostwo czasów wojny oraz Pu-

czapkę do zbioru owych czapek międzynarodowych, przechowywanych przez jego matkę: grał mianowicie w tym zadziwiającym meczu 1943 r., w którym Anglia pobila Szkocję w Manchester w stosunku 8:1.

Stanley może w każdej chwili wymienić nazwiska wszystkich sędziów, Pamięta też prawie wszystkie ciekawsze szczegóły z przeważnej części ważnych meczów, w których brał udział. Takı już ma typ umysłowości.

zdach RAF-u i F. A. Był w Paryżu, Lizbonie, Brukseli, Kopenhadze, Oslo

Po wojnie brał udział w kilku obja-

A teraz — cóż: myśląc troskliwie o swojej przyszłości, wydzierżawił hotel w Blackpool.

Hotel ten znajduje się dość niedaleko od boiska piłki nożnej Klubu Blackpool, gdzie Stanley trenuje co rano. Trening traktuje poważnie. Wszystkie elementy gry traktuje po-

Przypuszczam że owa pilność na równi z wrodzonym talentem jest powodem tego, że doszedł do szczytów w swoim zawodzie - i, że co sobotę w ciągu sezonu tłum krzyczy z ra-· dości, kiedy Stanley Matthews kreśli na bolsku niezrównane szlaki swoich "wędrówek" wokół graczy przeciwnej drużyny.

Kacik szachowy

KONGRES SZACHOWY W HASTINGS

Kongres szachowy w Hastings podczas świąt Bożego Narodzenia stał się bradycją: od 22 lat zbierają się tutaj entuzjaści szachów. Tego roku 121 amatorów tej gry głowiło się codziennie przez 4 godziny nad szachownicami. Urzadzono ponadto dodatkowe nieco krótsze sesje dla tych, którzy nie ukończyli gry w czasie pierw szego posiedzenia.

Pierwsza sekcja była słaba, jak na czołową sekcję w Hastings. Gra francuskiego mistrza M. Raizmana pełna była galijskiego uroku, lecz chwile jego nierozsadku były nielitościwie wykorzystywane przez przeciwników Jest on urzędnikiem w paryskim me-

Islandczyk G. S. Gudmundsson ma zazwyczaj zmęczony, niepewny wyraz twarzy, którym złudzeni jego przeciwnicy czasem przeceniają sami siebie. Osiągnął on doskonały wynak, koncząc jako trzeci.

Tartakower był niewątpliwie najbardziej doświadczonym mistrzem na Kongresie. Urodzony w Rostowie nad Donem, przyjał obywatelstwo polskie, następnie wyjechał do Francji, gdzie uzyskał z kolei obywatelstwo, tego kraju, służąc podczas wojny jako po-rucznik w armii Wolnych Francuzów.



C. H. O'D. Alexander podczas turnieju

Alexander, z pochodzenia Irlandczyk, żyjący w Anglii, miał przypuszczalnie troche szcześcia, które pozwoliło mu zwyciężyć.

Wynik następującej partii, pięknie wygranej przez Alexandra, zdecydował o pierwszym miejscu.

> **OBRONA FRANCUSKA** Biale: Alexander (Angla) Czarne: Janowski (Kanada) 1. e4, e6 2. d4, d5

Gg5, Ge7

e5, S(f)d7

Atak Alechina-Chatarda zawiera wiele doskonałych możliwości ofen-

> 7. Hq4, f5 8. Hg3, c5 9. Ge3 9. 0—0

10. S(g)e2, Hb6(?)

Lepiej było by... Sc6, zmiana skoczków i pionków w centrum, Gc5 i He7; prowadziło by to do dość mocnej obro-

0-0-0, Wf7

Sf4, Sf8

13. Ge2, Sc6

14. Gh5, q6 15. S×g6, h×S 16. G×g6, S×G (?)

16. Wg7; 17. h5 Kh1 dało by lepsze

17. h5, f4

Groźba była: 18. h5 \times S, Wg7; 19. Hh3, Kf8; 20. Hh8+. Wg8; 21. Gh6+ i białe wygrywają. 18. G×f4, c5×d4
...18. W×G zawiodło by, ponieważ

19 H×G+, Kf lub h; 20. Hh6+ i 21. 19. h5×S, d4×S

ża się ruszyła, Hh3 było by decyduiace.

g6×W+ K×f7

 $H \times c3$, Ke8 Wh8+, Kd7

 $W\times d4$, Kc7

Czarne nie mogły pobić wieży, pomierważ 24. e6+, K×e6; 25. Hh3+ białe wygrywają.

24. Wd1, H×f2 25. Ge3(!), Hf4

Azeby zapobiec 26. Wh7, Kb8; 27. Gb6; wtedy czarne były by w beznadziejnym położeniu.

26. g4, Hg6

Gc5 Hg4+

He3, b5

Gb6+, Kb8 Kb1, Hg7 29.

30. 31. Wd7(!)

Z groźbą matu w dwóch posunię ciach przez Ge7 $^+$ i Hb6

31. Ge5

32. Ge7+, Kb7

33. $H\times G$

/ czarne poddają się.